

# TERAZNIEJSZA PRAWDA

## i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

# TERAŹNIEJSZA PRAWDA

## i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Redaktor: August Gohlke. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs, Pa. 19425, USA.  
Cena: w prenumeracie rocznej zł 36, pojedyn. numeru zł 6.

### SZKIC AUTOBIOGRAFICZNY

Napisany przez

Pielgrzymą Brata Raymonda G. Jolly'ego

**W**IELOKROTNIE byliśmy proszeni, aby opowiedzieć o naszych wczesnych doświadczeniach życiowych, o tym jak staliśmy się uczniem Chrystusa, o opuszczeniu przez nas Babilonu, o przyjsciu do Prawdy, o naszej służbie i związkach z br. Russellem i br. Johnsonem itd. W P 78, str. 87 podaliśmy jedno z naszych doświadczeń i wierzymy, że teraz jest odpowiedni czas, by braterstwu podać osobiste świadectwo w formie ogólnego opisu na cześć i chwałę naszego Niebieskiego Ojca i naszego drogiego Pana Jezusa, obecnie w okresach nazwanych: Jego *parousia* i *epiphaneia*.

Jako pierwszy z czworga dzieci (dwóch synów i dwóch córek) poświęconych rodziców, dra Georga Leonarda Jolly i Sary Case Jolly, zostaliśmy poświęceni Bogu przed naszym urodzeniem w Orangeville, Pensylwania, 31 maja 1886 roku. Nasza świątobliwa matka opowiadała i czytała nam wiele opowieści biblijnych oraz „Wędrowki pielgrzyma”, a my odczuwaliśmy wielką pociechę z świadomości, że jesteśmy jednym z dzieci Bożych pod Jego opieką. Od 10 do 12 roku życia przeczytaliśmy całą wielką rodzinną Biblię. Stawialiśmy liczne pytania teologiczne, na które nasi rodzice, nasz nauczyciel szkoły niedzielnej i superintendent, nasz kaznodzieja prezbiteriański i profesor uczelni teologicznej nie mogli zadowalająco odpowiedzieć.

Oto niektóre z tych pytań: Jeśli tylko źli ludzie idą do piekła, co złego zrobił Jezus, że poszedł do piekła (Ps. 16:10; Dz. 2:31)? Dlaczego głosił Ewangelię duchom w więzieniu, jeśli dla nich nie ma nadziei (1 Piotra 3:19; 2 Piotra 2:4; Judy 6)? Co to jest nieprzebaczalny grzech, blu-

źnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu (Mat. 12:31, 32; 1 Jana 5:16)? Jaka jest różnica między duchem a duszą i które ma być zbawione (Dz. 7:59; Żyd. 10:39)? Jeśli credo naszego prezbiteriańskiego kościoła mówi, że Bóg jedynie dla Swojej przyjemności wybrał jednych, aby byli wiecznie zbawieni a drugich, aby byli na wieki potępieni—to

jak ja mógłbym się dowiedzieć, do jakiej klasy On mnie wybrał? Te i inne pytania były bardzo kłopotliwe dla kogoś, kto w wieku 12 lat poświęcił się Bogu i rozpoczął przygotowania do służby Ewangelii.

W wieku lat 14 w pobliskim Bloomsburgu (Pa.) wstąpiliśmy do stanowego kolegium i

rozpoczęliśmy naukę języka łacińskiego, greckiego, historii starożytnej, wyższej matematyki i innych przedmiotów. Podjęliśmy jednocześnie studia klasyki i pedagogiki a w 1905 roku z wysokim odznaczeniem uzyskaliśmy stopień akademicki i zostaliśmy dyrektorem szkół, organizując nową szkołę wyższą w Lake Como, Pa. W następnym roku pracowaliśmy, jako dyrektor akademii i superintendent szkół parafialnych w Cedarville, N.J.

Pewnego dnia, gdy nauczałem geometrii zapukał do drzwi okazały gentleman i zapytał, czy może nas odwiedzić. Powitaliśmy go i podaliśmy mu krzesło oraz podręcznik. Wydawał się być zadowolonym z demonstrowania wykładu na tablicy.

Po skończonych lekcjach podeszliśmy do niego ze sprawami biblijnymi, ale on nas poinformował, że nie jest chrześcijaninem, lecz teozofem. Nie znaleźmy tych nauk, lecz wiedzieliśmy,

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”  
2 Piotra 1:12  
DWUMIESIĘCZNIK

Lipiec-Sierpień

Nr 305 (4)

#### SPIS TREŚCI

Szkic autobiograficzny .....	50
Pogrzeb Brata Jolly'ego .....	59
Pewne ważne sprawy do rozważenia przez braci .....	64

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA”  
Tytus 2:13

ze *theos* znaczy Bóg a *sophia* znaczy *mądrość*, dlatego powiedzieliśmy; „Jeśli pan ma mądrość od Boga, to może mógłby mi pan podać logiczny powód, dlaczego pan nie jest chrześcijaninem?” Jego odpowiedź brzmiała: „Ponieważ wiara chrześcijańska jest nieracjonalna”.

Poprosiliśmy, aby to wytłumaczył. Powiedział: „Pan naucza wyższej matematyki, to być może, że pan mi odpowie na kilka pytań z zakresu podstawowej matematyki. Jeśli pan na targu będzie kupował ziemniaki, to ile pan dostanie za dolara? Odpowiedzieliśmy: równowartość dolara. Wówczas on zapytał: „Jeśli pan zaniesie dolara do banku, ile za niego dostanie drobnych? Ponownie odpowiedzieliśmy: równowartość dolara.

„Zgadza się pan zatem, że Boska sprawiedliwość wymaga dokładnej równowartości: życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę”? W harmonii z 2 Moj. 21:23-25; 5 Moj. 19:21 itd. odpowiedzieliśmy „tak”. „To w takim razie” mówi on „jak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem i elementarną matematyką Bóg mógł posłać na ziemię jedną osobę »człowieka Chrystusa Jezusa«, aby dał Swoje własne życie »na okup za wszystkich« (1 Tym. 2:5, 6), jak to chrześcijanie uczą na podstawie Nowego Testamentu. Jak jedno życie może być dane, jako równoważna cena w celu odkupienia życia miliardów ludzi? Czy pan nie rozumie, że jeśli Jezus położył Swoje życie, aby pan mógł żyć, to my pozostali nie zostaliśmy odkupieni, a jeśli On jest moim Zbawicielem, to pan i wszyscy pozostali z rodzaju ludzkiego są beznadziejnie niezabawieni?

Nie potrafiliśmy ma to odpowiedzieć, za wyjątkiem tego, że sprawę tę rozważymy później. Tej nocy, przemierzający krokami sypialnię, studiowaliśmy Biblię i wołaliśmy do Boga o oświecenie i pomoc dla nas. Czuliśmy się tak, jak byśmy utracili naszego Zbawiciela — straszne to uczucie! Pościliśmy, modliliśmy się i badaliśmy Pismo Święte, ale wówczas nie znaleźliśmy odpowiedzi.

We wrześniu 1907 roku wstąpiliśmy do Lafayette College w Easton, Pa., specjalizując się w klasyce i teologii. Nasi profesorowie nie mogli odpowiedzieć na te życiowe pytania, ani na inne ważne pytania, przedkładane przez nas. Także kler Kościoła Prezbiteriańskiego nie mógł odpowiedzieć, gdy uczęszczaliśmy do prezbiterium. Nie rozumiano tam jasno okupu i innych podstawowych doktryn Biblii, które wyznania ciemnych wieków poprzekręcały na rozmaite sposoby.

W Swej Ojcowskiej mądrości i miłującej trosce o nas Bóg pozwolił nam poszukiwać i walczyć, aż do lata 1909 roku, gdy, niech będzie chwała Jego świętemu imieniowi, udzielił nam odpowiedzi przez „sługę wiernego i roztropnego” (Mat. 24:45-47; Łuk. 12:42-44) w Wykładach *Pisma Świętego*, zwanych wówczas „Brzask Tysiąclecia”.

#### OBECNOŚĆ NA ZEBRANIU W SALI TANECZNEJ

W 1908 roku nieświadomie sprzeciwialiśmy

się Prawdzie i drugich namawialiśmy do podobnego postępowania. Zauważyliśmy ogłoszenie o publicznym wykładzie biblijnym w niedzielę o godzinie piętnastej w sali tanecznej, w Easton. Mówcą był Fred Williamson. Tego dnia podczas studenckiego obiadu pytaliśmy, jaki rodzaj wykładu biblijnego może być wygłoszony w sali tanecznej. Odpowiedź brzmiała „Jeśli chcesz wiedzieć, dlaczego nie idziesz”? Zapytaliśmy „Kto chce iść ze mną”? Pewna liczba odpowiedziała i w grupie wyszliśmy.

Usłyszeliśmy mówcę jak w długim kazaniu usiłował na podstawie Pisma Świętego dowieść, że dla niektórych niezabawionych zmarłych jest nadzieja w przyszłym życiu. W pieśni na zakończenie brzmiało, że „złi swoje postępowanie naprawią” — „w rozkosznej przyszłości”. Zwróciliśmy na to uwagę swoich towarzyszy, jako będące (jak wówczas błędnie rozumieliśmy) w sprzeczności z oświadczeniem „oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor. 6:2), zachęcając ich do zabrania wielkiej ilości bezpłatnej literatury wystawionej na stole. Na rogu ulicy otworzyliśmy pojemnik na śmieci, aby ją wrzucić do niego. Myśleliśmy, że w ten sposób dokonaliśmy zniszczenia zwodniczej i błędnej literatury. A drodzy bracia, którzy zorganizowali to spotkanie zapewne pomyśleli, że wywołali zainteresowanie wśród studentów.

#### JAK OTRZYMALIŚMY PRAWDĘ WE WŁAŚCIWYM CZASIE

Mając ciągle nadzieję otrzymania biblijnej, rozumnej i zadowolającej odpowiedzi na liczne pytania w naszych poszukiwaniach Prawdy, zdaliśmy wstępny egzamin na Uniwersytet Harvardzki, lecz chwała niech będzie Bogu za to, że On miał inne i lepsze plany dla nas. Podczas wakacji latem 1909 roku pracowaliśmy, jako sprzedawca w Hackettstown, N. J., aby opłacić koszty uczelni. Mieszkaliśmy tam w pensjonacie i dowiedzieliśmy się o pewnym bracie kolporterze (z którym później przez jakiś czas kolportowaliśmy) mieszkającym uprzednio w tym samym pensjonacie, który pozostawił tam komplet książek pt. „Brzask Tysiąclecia” (tak wówczas nazywano tomy *Wykładów Pisma Świętego*), które opisywały o czasie wielkiego ucisku, jaki zgodnie z Biblią miał się rozpocząć w 1914 roku. Byliśmy żywo zainteresowani tym tematem, ponieważ planowaliśmy służyć jako misjonarz zagraniczny.

Pewnego dnia, gdy padało tak mocno, że nie mogliśmy pracować poza domem poprosiliśmy o te książki, aby je przejrzeć. Ale oczywiście rozpoczęliśmy od tomu 2. W przedmowie (jednej z pierwszych edycji na przełomie lat 1900) przeczytaliśmy: „Nie możemy nie nalegać z całą powagą na czytelnika, aby przed rozpoczęciem studiowania »Nadszedł Czas« przyswoił sobie jasno i zachował w umyśle »Plan Wieków«. Studiowanie zarysów czasu, bez posiadania uprzednio znajomości ogólnego charakteru spodziewanych wydarzeń, byłoby gorsze niż nieużyteczne”.

Pierwotnie zlekceważyliśmy tę dobrą radę, lecz Bóg w krótkim czasie przekonał nas o jej

mądrości. Gdy więc wówczas wróciliśmy do tomu 1, rozdział 1, okazało się, że był bardzo interesujący dla prospektywnego misjonarza. Przez ponad dwa lata wygłaszaliśmy kazania w niedziele, jako zastępczy kaznodzieja w zborach Pa. i N. J. rozkoszując się rozdziałami 2 i 3, gdyż one dostarczyły nam wybornego materiału do wykładów. A od rozdziału 4 podziwialiśmy cudownie wyłożoną Prawdę na czasie, mocno i harmonijnie osadzoną na Słowie Boga. Z tej jednej książki poznaliśmy więcej rzeczywistej prawdy biblijnej, niżeli we wszystkich wcześniejszych naukach teologicznych. W ciągu trzech tygodni uzupełniliśmy nasze wstępne studia pierwszych trzech tomów. Wówczas załatwiliśmy wszystkie świeckie zobowiązania i wróciliśmy do domu rodzinnego w Orangeville, gdzie znaleźliśmy czas do przestudiowania w tajemnicy w naszej sypialni trzech pozostałych tomów. W ten sposób Bóg łaskawie odpowiedział na nasze kłopotliwe pytania.

#### RODZICE SAMI CZYTAJĄC PRZYCHODZĄ DO PRAWDY

Jak przedstawić tę Prawdę na czasie naszym rodzicom było problemem, nie było to, bowiem właściwym, by syn występował jako nauczyciel swoich rodziców. Prosiłmy Pana o Jego mądrość. Od dzieciństwa nosiliśmy okulary i cierpieliśmy z powodu słabego wzroku, tak więc, aby nas oszczędzić matka często nam czytała.

Spytaliśmy ją, czy nie zechciałaby czytać nam książki biblijnej mówiąc, że myślimy, iż i jej będzie się podobać. Oczywiście chętnie się zgodziła. Często staraliśmy się o to, aby zaczynała czytanie pierwszego tomu dla nas wtedy, gdy usłyszeliśmy, że ojciec po powrocie z wizyt lekarskich odstawiał konia i kabriolet. Wchodząc mówił „widzę, że matka czyta dla ciebie. Co powiecie, gdy i ja posłucham?” Oczywiście został serdecznie zaproszony. Od czasu do czasu czytanie wywoływało pytania i interesujące dyskusje. Większość pytań zaznaczono i pozostawiono odpowiedziom, być może, wynikającym z dalszego czytania.

Przy jakiejś okazji powiedział do nas: „Te „książki nauczają dziwnych poglądów, dlaczego nie udajesz się do ksiązek presbiteriańskich?” Odpowiedzieliśmy, że w naszych poszukiwaniach Prawdy dobrze jest rozważyć różne poglądy i zobaczyć, które są najbardziej biblijne. Matka zauważyła, że ta książka była wydana przez WTB a. TS i powiedziała, że wizytujący radca ostrzegał komitet biblioteki szkoły niedzielnej przed nabywaniem pewnych ksiązek wydawanych przez WT i adwentystów dnia siódmego. Ale uprzedzenie stopniowo zniknęło, gdy zagłębialiśmy się w Prawdzie na czasie w dalszym ciągu ujawniającej we wszystkim jej harmonijną piękność.

Gdy we trójkę czytaliśmy w drugim tomie, dotyczącym chronologii biblijnej, o wielkim jubileuszu ziemi i równoległych dyspensacjach, ojciec, który poprzednio nauczał matematyki w akademii Orangevillskiej, zainteresował się

bardzo. Zabrał książkę do swego gabinetu, dokonał wielu wyliczeń i w końcu przekonał się, że obliczenia okresów czasu, podanych w Biblii w odniesieniu do 1914 roku i innych dat, są rzeczywiście prawdziwe.

Było to wówczas, kiedy we troje ukończyliśmy tomy 1 i 2 oraz rozdziały „Czas Żniwa” i „Dzieło Żniwa” w tomie 3, gdy odczuliśmy, iż jest czas właściwy do powiedzenia rodzicom o naszej zmianie planów na rzecz służby Ewangelii. Towarzyszyliśmy ojcu w jednej z jego dłuższych podróży na wieś do pacjenta. W drodze do domu powiedzieliśmy mu o naszym pragnieniu zaangażowania się do pracy Pańskiego Żniwa. Po wymianie kilku uwag, zapytał „W takim razie czy ty nie zamierzasz studiować w Harvardzie?” Odpowiedzieliśmy „Nie”. Zapytał: „zrezygnowałeś także ze służby presbiteriańskiej?” Odpowiedziałem: „Ojciec jak mogę w dalszym ciągu nauczać błędów Babilonu, teraz, gdy Pan dał nam Prawdę?” Jediną jego odpowiedzią było „hm”.

Wyglądało, jak gdyby jego wizja dotycząca naszej przyszłości znikła. Koń z rozluźnionymi lejcamy stąpał miłą lub dwie, podczas gdy my siedzieliśmy w milczeniu. Kiedy zbliżyliśmy się do wzgórza, z którego było widać piękną wioskę Orangeville u stóp góry Knob, ocknął się i zapytał „Czy już o tym powiedziałaś matce?” Odpowiedzieliśmy „Nie”. „Dobrze” powiedział „Myślę, że powinieneś to zrobić”. Zgodziliśmy się. Matka nie przyjęła tej wiadomości tak spokojnie i lekko, ale po wspólnym rozważeniu zgodziła się, że nasze postępowanie było kierowane przez Pana i dlatego najlepsze.

Wówczas udaliśmy się do Brooklynu, by poznać br. Russella i aby przyjąć chrzest przez zanurzenie (ponieważ byliśmy tylko pokropieni, gdy w 12 roku życia poświęciliśmy się). Wysłuchaliśmy w Przybytku wykładu br. Russella na temat chrztu i z 12 innymi zostaliśmy ochrzczeni przez zanurzenie.

#### NASZE PIERWSZE INTERVIEW Z BRATEM RUSSELLEM

Drogi brat Russell poświęcił nam dużo cennego czasu w swoim gabinecie. Opowiedzieliśmy mu nasze przeszłe dzieje, że teraz opuściliśmy Babilon i że chętnie przyjęlibyśmy jakiś obowiązek w kościele między ludem Prawdy, gdziekolwiek on by sobie tego życzył. Wykazał wielką mądrość w obejściu się z nami. Wpierw powiedział, „Rozumiem, że brat chce mi powiedzieć, iż jest poświęcony a dotychczas nie ma żadnej służby?!?” „O, tak”, odpowiedzieliśmy.

*„Strzec mam służby, bo droga,*

*Aby w niej wystawiać Boga,*

*Sprawić bawienie nigdy nie umierającej  
duszy*

*I przygotować ją do niebiańskich rozkoszy”.*

„O bracie Russell” zawołaliśmy „my nie możemy tej pieśni śpiewać teraz, prawda?”

„Nie” odpowiedział z uśmiechem, „ale dalej możesz śpiewać ostatnią zwrotkę. Czy pamiętasz jej treść?”

Odpowiedzieliśmy:

„Pomóż mi czuwać i modlić się szczerze  
I tylko polegać na Tobie  
Upewniony, że jeśli zdradzę swą ufność w  
niewierze  
Umrę na wieki, zostanę w grobie”.

„Otóż to” powiedział „nigdy nie umierająca dusza  
z pierwszego wiersza, w przypadku niewierności,  
umiera na zawsze w ostatnim wierszu”!

Jeśli chodzi o zajęcie między ludem Prawdy brat Russell wyjaśnił, że Bóg wybiera głównie „ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze” (Jak. 2:5), którzy zamiast inwestować swoje pieniądze w pomnażanie budynków kościelnych wydają je na drukowanie i rozpowszechnianie daleko i szeroko poselstwa Ewangelii. Dalej wyjaśnił, że nauczyciele Prawdy, zwani pielgrzymami, podróżują z miejsca na miejsce, aby wzmocnić braci i głosić Prawdę do publiczności w mieszkaniach lub wynajętych salach itd.

Brat Russell wówczas powiedział, że my zajmujemy wobec Pana takie stanowisko, jakiego on nie posiada, jakie on też kiedyś zajmował, lecz teraz już go dłużej nie zajmuje. Byliśmy ciekawi, co to mogłoby być. On wytłumaczył, że Dobry Pasterz nosi jagnię na Swym łonie, że on kiedyś był takim jagnięciem, lecz dzięki łasce Boga wyrósł na owcę i że nas, jako obecne dziecko w Prawdzie, zachęca do cieszenia się cennymi przywilejami jagnięcia niesionego w objęciach Pana. Wówczas zapytał „Czy byłoby mądrym ze strony Dobrego Pasterza umieszczenie małego jagnięcia pośród owiec w celu uczenia ich, jak mają chodzić?” Odpowiedzieliśmy „Z pewnością nie, ale jak w takim razie mógłbym teraz jak najlepiej służyć Panu?”

Na nasze pytanie odpowiedział pytaniem „Co robią małe jagnięta?” Odpowiedzieliśmy „Piją mleko”. „Tak” odrzekł, „Powinieneś pić obficie ze »szczerego mleka Słowa Bożego, abyś przez nie urósł« (1 Piotra 2:2)”. „Co jeszcze robią jagnięta?” zapytał. „Sypiają dużo” odpowiedzieliśmy. Wówczas zachęcił nas do radowania się z odpoczynku w Panu i zapytał „co jeszcze robią?” Odpowiedzieliśmy „brykają i są bardzo żywe”. „Dobrze” odrzekł „powinieneś być bardzo aktywnym w służbie Pańskiej”.

#### BRAT RUSSELL PODSUWA MYŚL KOLPORTAŻU

Wówczas brat Russell wyjaśnił i zalecił nam pracę kolporterską, mówiąc „Możesz być nieprzygotowany do tego rodzaju służby, ponieważ to jest trudną pracą. Kolporterzy spotykają się z opozycją, gdy chodzą od drzwi do drzwi — czasami szcuto ich psami i rzucono za nimi kamieniami”. Odpowiedzieliśmy br. Russellowi, że przyjmując Prawdę i odnawiając nasze poświęcenie ślubowaliśmy, że nigdy się nie cofniemy, nawet, gdybyśmy nie mieli gdzie w nocy położyć głowy, z wyjątkiem gnojowiska. „Czy to powiedziałeś Panu?” zapytał. „Tak”, odpowiedzieliśmy. „To w takim razie jesteś gotowy do pracy kolporterskiej”, odrzekł.

„A może zechciałbyś rozpocząć swoje nauczanie Prawdy od Lafayette College, usiłując pozyskać któregoś z tych studentów, wśród których wzbudziłeś opozycję do Prawdy”, zasugerował. Wiedzieliśmy, że to byłoby dla nas kłopotliwe, ale, widząc w tym wskazówkę Pańską, jako nasz obowiązek i przywilej, z zadowoleniem przyjęliśmy tę sugestię.

Ponieważ byliśmy aktywnym pracownikiem Związku Młodzieży Chrześcijańskiej (YMCA), to plan naszych wieczornych wykładów był ogłaszany w biuletynie rady a Pan błogosławił te zebrania dobrą frekwencją i licznymi pytaniami oraz dyskusjami, które kilkakrotnie kończyły się po północy.

Wielu z naszych kolegów szkolnych i innych w świetle Pisma Świętego zrezygnowało ze swoich wierzeń w wieczne męki, wrodzoną nieśmiertelność duszy ludzkiej, teorię o trójcy, przeznaczenie jednostek, z tego, że nie ma nadziei zbawienia dla miliardów pogan itd. Pozostawiliśmy im sporo literatury, aby w ten sposób pomóc im w studiowaniu Biblii. Zamiast nauczać błędów wyznaniowych nasz współlokator z Lafayette College został raczej profesorem tej uczelni, inny kolega szkolny dyrektorem szkół, jeszcze inny nauczał w Kościele Prezbiteriańskim, aż go wyrzucono za nauczanie pewnych zarysów Prawdy (założył wówczas kościół niezależny, w którym mógł podawać słuchaczom więcej Prawdy), jeszcze inny został wydawcą czasopisma *The Christian Century* i wpływał na nie w kierunku Prawdy, inni zostali redaktorami gazet itd.

Następnie udaliśmy się do Baltimore, gdzie zatrzymaliśmy się u przyjaciół Prawdy kolportując w dzień, a wieczorem wygłaszając wykłady z rysunku Boskiego Planu Wieków do studentów w YMCA Uniwersytetu Johna Hopkinsa. Z Pańską pomocą na jednego z nich Prawda wywarła wpływ, przyjął ją i później został starszym w zborze w Baltimore.

Potem udaliśmy się do Westminster, Md., gdzie wieczorem w uczelni wykładaliśmy z rysunku z Boskiego Planu Wieków, a w dzień kolportowaliśmy. Pierwszego dnia wstąpiliśmy do pewnej wdowy, pani Logue. Ona była bardzo zainteresowana. Zaofiarowała nam pokój razem ze swą współwyznawczynią, panią Zahn, rozpoczęła czytanie pierwszego tomu. Pomagaliśmy im odpowiadając na ich pytania i wskazując na dowody Pisma Świętego. Powiedziały wówczas, że ich kaznodzieja Kościoła Bożego ostrzegł je przed nami i dlatego chciałyby, aby doszło do spotkania jego ze mną w celu przedyskutowania Prawdy w ich obecności. Ustaliliśmy, którego wieczoru możemy się spotkać w domu siostry Logue, lecz powiedzieliśmy, że on nie będzie w stanie przeciwstawić się Prawdzie i aby uniknąć spotkania może ewentualnie wymówić się innym zajęciem. Powiedziały, że upewnią się, czy nie będzie miał jakiegoś zajęcia.

#### SPOTKANIE Z KAZNODZIEJĄ

Ustalonego wieczoru przy kolacji rozpoczął dyskusję mówiąc, „Pani Logue powiedziała mi,

że pan jest kaznodzieją. Gdzie pan wygłasza kazania”? „Gdziekolwiek znajdę słuchające ucho”, brzmiała nasza odpowiedź. Dobrze, czy nie ma pan swego własnego kościoła”? zapytał. Odpowiedzieliśmy mu, „Mój drogi bracie, z pewnością wiesz, że prawo do posiadania własnego kościoła, swoich uczniów, posiada tylko Pan. Prawdopodobnie masz na myśli kongregację — ja przemawiałem do licznych kongregacji a ostatnio wygłosiłem kazanie do wielu studentów uczelni YMCA.

Ów kaznodzieja wydawał się bardzo wzburzony i kierując palec wskazujący poprzez stół w naszą stronę rzekł, „W porządku, z jakiej pan jest denominacji”? „Nie mówiąc, jako sekciarz, jestem członkiem kościoła Bożego”, brzmiała nasza odpowiedź. Wówczas on stracił panowanie nad sobą i krzyknął „Pan nie wierzy w piekło”! Spokojnie odpowiedzieliśmy „Wierzę w piekło — nie jako miejsce wiecznych mąk, które wielu błędnie nazywa piekłem — ale w *sheol* lub *hades*, w piekło biblijne, w piekło, do którego z chwilą śmierci poszli Abraham, Jakub, Dawid i inni mężowie Boży i śpiąc czekają na zmartwychwstanie, wierzę w piekło do którego poszedł Jezus, gdy umarł i w którym spał, aż został wzbudzony z martwych. Proszę zauważyć co mówią Dz. 2:31; 1 Kor. 15:20 i Kol. 1:18. Wytlumaczę je później, jeśli pan sobie tego życzy”.

Wówczas zerwał się od stołu mówiąc do tych sióstr „Ten człowiek jest nieznośny, on wykręca i przekręca Pismo Święte odpowiednio do jego własnych poglądów. Przepraszam, ale ja powinienem wstąpić do siostry..., słyszałem dzisiaj po południu, że ona jest chora”. „Czy ja tego nie powiedziałem”? rzekliśmy do sióstr. „Co im pan powiedział”? dopytywał się kaznodzieja. Odpowiedzieliśmy, „Powiedziałem siostrom, że kiedy pan stwierdzi, że nie może stawić czoła Pismu Świętemu prawdopodobnie pomyśli pan o innym zobowiązaniu, aby stąd odejść”. Opuścił nas w złym humorze. A siostry podziękowały Panu za to, że użył nas i wkrótce po tym zupełnie przyszły do Prawdy.

#### MAŁŻEŃSTWO I POŁĄCZONA SŁUŻBA

Stamtąd udaliśmy się na Florydę, gdzie my i pewien spekulujący brat, dzięki którego wysiłkom pośrednio przyjeśliśmy Prawdę, razem kolportowaliśmy, aż do lutego, kiedy to rozeszliśmy się. Nasi rodzice przybyli na Florydę, płynąc wzdłuż wybrzeża. Powitaliśmy ich 17 lutego w Jacksonville oraz siostrę Ray Allen Browne, która 16 maja 1910 roku została naszą żoną. Nasi rodzice zostali ochrzczeni na konwencji w Tampa, po czym we czwórkę byliśmy obecni w czasie usług pielgrzymów i mieliśmy wspólną społeczność z braćmi w różnych stronach Florydy. Następnie udaliśmy się wraz z rodzicami do domu i kolportowaliśmy w Warren, Pa. Później razem z siostrą Jolly kolportowaliśmy w różnych stronach Kanady i Pensylwanii do czasu, kiedy to 26 maja 1911 roku urodził się nasz starszy syn Leonard. Także często kolportowaliśmy w Orangeville i okolicy.

Nasz rodzony brat Robert i pewien brat Cleweli, którego zainteresowaliśmy Prawdą, poświęcili się i obaj chcieli spotkać się z nami i wspólnie zająć pracą kolporterską. Dowiedzieliśmy się, że wschodnie wybrzeże Virginii, które jeszcze nie miało zbudowanej kolei żelaznej było zależne od ruchu statków i że tam nigdy nie prowadzono pracy kolporterskiej z poselstwem Ewangelii. Tak więc odłożywszy paręset dolarów napisaliśmy do Domu Biblijnego o zaistniałej sytuacji prosząc o poradenie nam jaka jest wola Pańska. Brat Russell był wówczas w Europie, ale od brata J. F. Rutherforda otrzymaliśmy list, w którym radził nam dalej postępować według projektu.

W pobliżu Norfolk, Va., znaleźliśmy statek w dobrym stanie, 35 stóp długi, 11 stóp szeroki, z pomieszczeniem na składowanie tysięcy książek, które jako kolporter mogliśmy otrzymać na kredyt. Statek ten był dobrze wyposażony, posiadał dwa silniki, a cena, za jaką mogliśmy go nabyć wynosiła tylko 500 dolarów. Czując, że to jest wskazówką od Pana kupiliśmy go a wówczas dwaj wspomniani bracia oraz siostra Jolly (mimo obawy przed wodą) przybyli do nas. Nasi rodzice zaoferowali się zająć naszym dzieckiem i w ten sposób mieć udział w tej służbie.

#### NASZE DOŚWIADCZENIA ZE STATKIEM

Zakotwiczyliśmy statek w Hampton, Va., i tam kolportowaliśmy oraz w Newport News, spodziewając się wiosną udać na wschodni brzeg. W krótkim czasie nasz brat Robert zachorował na dur brzuszny. Od czasu do czasu sprowadzaliśmy na naszą łódź do niego lokalnego lekarza, poza tym pielęgnowała go siostra Jolly.

Później pewnej nocy nawiedził nas straszliwy huragan. Niektóre kotwice statków, łącznie z naszą, nie wytrzymały tych wichrów. Statki uderzając o siebie były spychane w kierunku mola. Długi drąg masztu żaglowego jakiegoś okrętu taranem przebił się przez okno naszej kabiny i gdy okręt kołysał się na falach nasz statek o mało nie został wyrzucony z wody. W końcu z wielką trudnością uwolniliśmy nasz statek po wyłamaniu dwóch okien.

Potem, gdy brat Robert wyzdrowiał z duru brzuszego, siostra Jolly zapadła na tę chorobę. Doktor nalegał na nas, abyśmy ją zabrali jak najprędzej z powrotem do dra Jolly. Tak więc musieliśmy opuścić statek. Wystawiliśmy go na sprzedaż, ale tak dużo osób wówczas chciało sprzedać swoje statki, że nie było nabywców. W końcu zbyliśmy go za dwadzieścia pięć dolarów.

#### JAK NASZA WIARA ZOSTAŁA WZMOCNIONA

Po pielęgnowaniu siostry Jolly w czasie gorączki, udaliśmy się do Brooklynu na konsultacje z bratem Russellem. Brat Russell posadził nas w fotelu w swoim gabinecie i zapytał, jakie mamy zmartwienie. Opowiedzieliśmy mu jak postępując zgodnie z radą Domu Biblijnego byliśmy pewni, że postępujemy za Pa-

nem, ale wszystko zakończyło się klęską, niesprzyjającymi doświadczeniami następującymi po sobie. „Jak więc my w ogóle możemy być pewni, że postępujemy zgodnie z Pańską wolą?” - zapytaliśmy.

Byliśmy wstrząśnięci następującym pytaniem postawionym przez brata Russella: „Bracie Jolly, ile jest warta twoja wiara”? Odpowiedzieliśmy, że w stosunku do tego jaką my chcielibyśmy posiadać wydaje się małej wartości. Potem powiedział coś w rodzaju tego, co następuje: „W kupnie tego statku zainwestowałeś 500 dolarów. Gdybyś otrzymał wiarę wartości 1.000 dolarów z tej inwestycji, to zwrot byłoby wspaniały, prawda? Musimy pamiętać, że Pan jest naszym Pasterzem i On nigdy nas źle nie prowadzi. Jemu powierzono dzieło Żniwa, a może On nie chce abyś ty i inni tracili czas na wschodnim wybrzeżu, gdzie może wcale nie ma pszenicy do zżęcia do Maluczkiego Stadka, ale żebyś użył swój czas i wysiłki na bardziej owocnym terenie. On nie ma obowiązku tłumaczenia nam, dlaczego kieruje każdą sprawą tak jak On uważa. My postępujemy wiarą, a nie widzeniem. Musimy nauczyć się ufać Jemu tam, gdzie nie możemy za nim podążać. Hymn 110 i wiele zapewniających tekstów Pisma Świętego będzie dla ciebie pomocnych. Nie wypróbowana wiara nie może nigdy otrzymać Boskiego ostatecznego uznania. Wobec ciebie i tych, którzy byli z tobą, zastosowano pewne srogie doświadczenia w celu wypróbowania waszej wiary, a w wyniku tych doświadczeń wasza wiara powinna być o wiele silniejsza”.

Kiedy wówczas opuszczaliśmy brata Russella nasza wiara była bardzo wzmocniona. Czuliśmy, że przez łaskę Bożą i w Jego mocy, która zawsze jest wystarczająca, możemy pić z naszego kielicha to, co On do niego należy w Swej miłości i mądrości uznając to za najlepsze dla nas.

Wróciliśmy do domu, dzieląc się naszymi błogosławieństwami z innymi i kontynuowaliśmy pracę kolporterską na rowerze. Wkrótce, w 1912 roku otrzymaliśmy z kwatery międzynarodowej zaproszenie do przybycia, w celu wzięcia udziału w Pańskiej służbie. W krótkim czasie poczyniono odpowiednie zarządzenia dla siostry Jolly i naszego synka, aby mogli połączyć się z nami.

Na początku przydzielono nam pracę przy otwieraniu i sortowaniu gazet i notowaniu, które regularnie drukowały wykłady Prawdy. Następnie zostaliśmy przeniesieni do pomocy do działu kolportażu. W jakiś czas potem powierzono nam zadanie odpowiadania na ogólną korespondencję z różnych stanów pod kierunkiem brata A. I. Ritchie. Później przeniesiono nas do działu zajmującego się sprawami pielgrzymów, nad którym pieczę sprawował brat John Kuehn. Otrzymaliśmy zadanie wypisywania do gazet ogłoszeń i zawiadomień o wizytach pielgrzymkich i sprawozdań z publicznych wykładów do publikacji. Oczywiście, w związku z tym musieliśmy kontaktować się z pielgrzymami i

pobierać od nich tematy i ich konspekty lub opisy z wykładów.

#### NAZNACZENIE NAS NA PIELGRZYMA

W dniu 11 lutego 1913 roku urodził się nasz młodszy syn Gould (który obecnie służy jako pielgrzym pomocniczy). Wczesną wiosną 1913 roku wezwano nas do poprowadzenia w niedzielę lekcji w Międzynarodowej Szkole Niedzielnej w przybytku Brooklyńskim. Zajmowaliśmy się tym przez kilka niedziel.

Potem brat Kuehn poprosił nas o zastąpienie pewnego chorego brata i usłużenie zborowi w Slatington, Pa. W następną sobotę przyszedł do nas z biletem kolejowym i sypialnym, aby pojechać do Toronto w Kanadzie i usłużyć zborowi oraz przemawiać do publiczności w Royai Aleksander Theater w zastępstwie pielgrzyma brata Raymonda, który niespodziewanie musiał pojechać gdzie indziej. Sprzeciwiliśmy się temu, ale nam powiedziano, że jest za późno, aby to inaczej załatwić i pojechaliśmy. Temat z ogłoszenia brzmiał: „Wtore Przyjście Chrystusa: Dlaczego, Jak i Kiedy?” Powtórzyliśmy go w drodze. Sala teatru była wypełniona ponad 4.000 osób. Było to największe audytorium, do jakiego przemawialiśmy. Prosiłiśmy Pana o pomoc i publiczność reagowała dobrze.

Pamiętając o tym, co brat Russell wcześniej do nas powiedział, że jagnięta nie uczą owiec chodzenia, po naszym powrocie powiedzieliśmy bratu Kuehnowi, iż mamy nadzieję, że takich naznaceń już więcej dla nas nie będzie.

Kilka dni po tym brat Kuehn przyszedł z innym nagłym naznaczeniem. W następną niedzielę mieliśmy służyć zborowi w Chicago i w wielkim teatrze przemawiać do publiczności o godzinie 3 po południu. Powiedział, że jeśli się temu sprzeciwimy, to brat Russell będzie chciał z nami porozmawiać.

Ponownie udaliśmy się do gabinetu brata Russella, który zapytał, dlaczego protestujemy przeciwko ostatnio wyznaczonym przywilejom służby do braci i publiczności. Odwołaliśmy się do rady Apostoła (Jak. 3:1), „Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy”, jak to jest wyjaśnione w tomie 6, str. 309. Powiedzieliśmy mu, że boimy się podjęcia takiej służby. On przypomniał nam, że doskonała miłość i ufność w Panu odrzuci wszelką bojaźń i że On jest w stanie zbawić nawet pielgrzyma, pomimo wszelkich surowszych prób i trudności. Brat Russell powiedział także, że on uważa, iż obecnie jesteśmy dobrze przygotowani i gotowi do podjęcia tej wielkiej służby. „Ty z pewnością chcesz pełnić Boską wolę, nieprawdaż?” zapytał. Zapewniliśmy go, że tak jest, ale, w jaki sposób moglibyśmy się upewnić, że to jest Boska wola wobec nas? Jego jedyną odpowiedzią było: „a zatem”? Modulacja jego głosu, przy wypowiedzianiu tego słowa spowodowała, że myśli gwałtownie zaczęły przebiegać przez nasz umysł. W jaki sposób spodziewamy się manifestacji Boskiej woli? Czy w postaci ognistych liter na niebie? Czy przez nasze odczucia lub wyobraźnię? Czy też w harmonii z Jego Słowem i Duchem Świętym za pośrednictwem tego, któremu powierzył opiekę nad Swoim dziełem i uczynił rządcą

wśród Swoich domowników? Po krótkiej przerwie odpowiedzieliśmy „Dobrze, bracie Russell, pojedę”. Wówczas on wzmocnił nas dobrą radą, która mniej więcej brzmiała tak: „Nie idź o własnej sile, która z pewnością cię zawiedzie, lecz idź o sile Pana — On cię nigdy nie zawiedzie. Otrzymasz większe próby, lecz; pozostań pokorny i napełniony miłą gorliwością dla Pana i Jego sprawy a wszystko będzie dobrze. Ludzie będą cię wychwalać za dobre posłannictwo, lecz ich pochwały niech spłyną z ciebie jak woda z grzbietu kaczki, nie nasiąkaj nimi. W pokusach nie przyjmuj żadnej chwały dla siebie, pamiętaj o babilońskich nonsensach, w które wierzyłeś i których nauczałeś zanim Bóg cię z tego wyzwolił i włożył w twoje usta nową pieśń (Ps 40:2-4). Wszelką chwałę musimy oddawać Jemu, gdyż ona należy do Niego”!

Odpowiedzieliśmy bratu Russellowi, że będziemy walczyć, aby postępować jak najlepiej na ile nas będzie stać a jego prosimy o specjalną modlitwę. Obiecał pomodlić się. Pan błogosławił nam podczas usługi w Chicago. Od 15 czerwca nasze regularne usługi były publikowane w *Watch Tower* i także mieliśmy przywilej usługiwania w lipcu 1913 roku na konwencji w Springfield, Mass. i w Toronto. Brat Russell dał nam pewne bardzo trudne zadania do wykonania, włączając wysiłki mające na celu pogodzić zbór, a w dwóch przypadkach prowadzić publiczne debaty z wybitnymi kaznodziejami.

#### NASZA DYSKUSJA

##### Z KAZNODZIEJĄ DE HAANEM

Ta o większej doniosłości miała miejsce w Kalamazoo, Mich., z kaznodzieją de Haanem. Wygłosiliśmy tam zapowiedziany wcześniej wykład do publiczności a de Haan ostrzegając swoje zgromadzenie kościelne przeciwko naukom Prawdy, które nie tylko usiłował zbić babilońskimi błędami, lecz „demaskował” (?) pastora Russella, jako szarlatana, nie wyświęconego kaznodzieję, nieuczciwego i niemoralnego. Ogłosił na przyszły wieczór wykład w lokalnej sali obiecując podać szczegóły, które publiczność powinna poznać. Brat Russell pokazał nam sprawozdanie z gazety i wspomniane ogłoszenie wyrażając życzenie, abyśmy pojechali z powrotem i sprawę przedyskutowali z tym kaznodzieją publicznie.

Po przybyciu do Kalamazoo zatelefonowaliśmy do niego mówiąc mu, że między nami jest dużo nieporozumień i różniące się tłumaczenia Pisma Świętego i że dla dobra publiczności, prawdy i poselstwa Ewangelii chętnie byśmy z nim przedyskutowali te sprawy publicznie w duchu chrześcijańskim i że chętnie zapłacimy wszelkie okolicznościowe wydatki. Był on jednak bardzo nieprzyjazny i powiedział, że nie zhańbi się wystąpieniem z nami na tej samej mównicy. Później poinformowaliśmy o tym publiczność.

Z kilkoma braćmi usiedliśmy na końcu sali. O wyznaczonej godzinie usłyszeliśmy zbliżającą się orkiestrę i wkrótce ukazał się kaznodzie-

ja oraz kilku urzędników miejskich, za którymi zdążyli członkowie jego kościoła z flagami i rozwiniętymi transparentami. Weszli krokiem marszowym przy dźwiękach melodii „Naprzód Chryścijańscy Żołnierze”. Zajęli miejsca zarezerwowane dla nich na przedzie. Wyglądało to raczej jak wiec polityczny, aniżeli zebranie religijne.

Kaznodzieja z pełną wigoru elokwencją wszedł na mównicę i uwypuklał kolejno swoje punkty oczekując aplauzu, który zawsze następował. On oskarżał „Russellitów” o nauczanie obrzydliwej herezji. „Oni nawet w piekło nie wierzą”! powiedział. „Zaprzeczają nieśmiertelności duszy”! „Nauczają o drugiej sposobności zbawienia dla nie wybranych”! „Zaprzeczają zmartwychwstaniu ciała”! „Twierdzą, że drugie przyjście Jezusa jest niewidzialne”! „Oni nawet zaprzeczają trójcy! I tak dalej i dalej wyliczał przekręcając i źle stosując teksty Pisma Świętego, odwołując się do cieszących się popularnością uprzedzeń i raczej do podtrzymywanych przez kościelne kreda wyznaniowe błędów, aniżeli przez Pismo Święte.

On osiągnął szczyt swego przemówienia w tyradzie przeciwko charakterowi brata Russella. Opowiadał o oskarżeniach pani Russell skierowanych przeciwko swemu mężowi w jej staraniach o rozwód. Oświadczył, że pani Russell widziała pewną kobietę, o nazwisku Rose Ball, siedzącą na kolanach pana Russella, którą ten ostatni pocałował i że któregoś wieczoru pani Russell weszła do pokoju Rose, gdzie zastała pana Russella siedzącego blisko jej łóżka trzymającego jej rękę. Oskarżył więc brata Russella o niemoralność, o to, że nie jest wyświęconym pastorem Ewangelii, że nie jest wykształcony, a jest zwodzicielem i nieuczciwym, czerpiącym korzyści finansowe z manipulacji „cudowną pszenicą” itd. Ostrzegał ludzi przed akceptowaniem takiego złego charakteru, jako człowieka rzetelnego i męża Bożego. Po jego modlitwie na zakończenie wynajęta orkiestra zagrała potężnie hymn zwycięstwa i procesja wyszła w podobnym szyku jak przedtem weszła.

#### NASZA ODPOWIEDŹ NASTĘPNEGO WIECZORU

Kiedy pan de Haan odrzucił naszą propozycję spotkania się na tej samej mównicy, to my od razu zgłosiliśmy to sprawozdawcy prasowemu i wydrukowaliśmy ogłoszenie, że chcemy mu odpowiedzieć w tej samej sali następnego wieczoru po jego przemówieniu. Mówca ten wzbudził takie zainteresowanie wśród publiczności, że sala była nabitą.

Bez fanfar, ale z bratem Hathaway, lokalnym starszym, występującym w roli przewodniczącego, rozpoczęło się zebranie z odpowiednim znanym hymnem, w którym słuchacze mogli wziąć udział. Wówczas, po wstępnej modlitwie, przedstawił mówcę.

Zwróciliśmy się do publiczności bez oratorstwa tonem głosu wyrażającym sympatię, zrozumienie, przyjaźń. Powiedzieliśmy, że przed przedstawieniem spraw doktrynalnych chcieli-



byśmy odpowiedzieć na kilka oskarżeń skierowanych przeciwko charakterowi pastora Russella, którego znamy osobiście i jesteśmy dobrze zaznajomieni z faktami.

Rozpoczęliśmy od zarzutu stwierdzającego, że pani Russell widziała pewną kobietę siedzącą na kolanach pana Russella, którą pan Russell pocałował i że pewnego wieczoru pani Russell weszła do pokoju tej kobiety i zastała tam pana Russella siedzącego blisko jej łóżka i trzymającego jej rękę w swojej. Przyznajemy, że te zarzuty, na tyle na ile je znamy, były rzeczywiście prawdziwe.

Audytorium zmanifestowało wstrząs i zdumienie, niektórzy mówili coś do siedzących obok, inni kiwali głowami potakująco. A kiedy się już uspokoili zapytaliśmy: „Czy chcielibyście poznać wiek tej kobiety”? Wówczas poinformowaliśmy zgromadzonych, że ta tak zwana „kobieta”, Rose Ball, była małą dziewczynką, której starszy brat umarł a którą pan i pani Russell przyjęli do swego domu, traktując ją, jako adoptowaną córkę. Pani Russell zwyczajowo całowała Rose na dobranoc i mówiła, aby poszła pocałować pana Russella. Pani Russell wnosząc skargę w sprawie rozwodu odnosiła się do tego czasu, gdy wiek Rose przypuszczalnie wynosił od 10 do 13 lat. Nosiła wówczas krótkie sukienki i była bardzo dziewczęca w swym zachowaniu. Wydawało się, że widownia słysząc to doznaje ulgi.

Potem odpowiedzieliśmy na inne oszczercze i fałszywe zarzuty i insynuacje tego kaznodziei (PT Nr 539) a publiczność w ogólności wydawała się zupełnie zadowolona z wyjaśnienia przez nas tych faktów. Wyraziliśmy ubolewanie, że ktoś, kto rości sobie pretensje do stanowiska chrześcijanina i sługi Ewangelii, może zbierać plotki i rozpowszechniać obelżywe oszczerstwa, półprawdy, fałszywie przedstawiać prawdę i zlorzeczyć w tym celu, aby obmówić, poniżyć i zniszczyć wpływ współchrześcijanina i sługi Ewangelii, dlatego, że nie zgadza się z nim na punkcie pewnych doktryn. Po jakimś czasie dowiedzieliśmy się, że ostatecznie kościół lokalny poprosił o rezygnację pana de Haana ze stanowiska pastora i ten ostatni udał się gdzie indziej.

My oczywiście przedstawiliśmy nasze różnice doktrynalne i jednolite świadectwo Słowa Bożego, jako jedyne prawdziwe źródło poprawnej doktryny (Iz. 8:2-0; 1 Kor. 2:5; 2 Tym. 2:15, 19; 3:16, 17). Po zebraniu wielu obecnych kupiło Tomy Wykładów Pisma Świętego i przyjęło bezpłatne ulotki.

#### LICZNE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

##### OTRZYMANE W BETEL

Brat Russell był wspaniałym chrześcijaninem i samo przebywanie z nim stanowiło błogosławieństwo. Wiele jednak specjalnych błogosławieństw otrzymaliśmy dzięki jego zdolnemu nauczaniu, mądrej radzie, stosownemu dowcipowi i humorowi itd. Oto kilka przykładów:

Brat Russell był bardzo wyrozumiały i pomocny braciom w Betel. Po południowym posiłku, podczas którego urządzał dyskusje na

pytania biblijne, był dostępny dla każdego, kto chciał z nim rozmawiać na tematy osobiste i otrzymać jego radę.

Przypominamy sobie, że mieliśmy pewien szczególny problem związany z różnymi członkami rodziny i przedstawiliśmy go bratu Russellowi do rozważenia i uzyskania jego rady. Po przedstawieniu tej sprawy brat Russell przez jakiś czas nic nie mówił. Zaczęliśmy się dziwić, dlaczego, mówiąc mu, że jeśli uważa, iż to zagadnienie jest zbyt skomplikowane i może nie życzy sobie zabrać głosu w tej sprawie, to wszystko będzie w porządku i my taką postawę zrozumiemy.

Jego odpowiedź była rewelacją. Oświadczył nam, że powodem, dla którego nie odpowiedział nam od razu było to, że przed udzieleniem swjej rady stawał sobie samego w miejsce każdej jednostki zamieszanej w tę sprawę, przez co rozważał prawa każdej jednostki, jej przywileje, jakie mogły być jej uczucia itd.

Pewnego dnia, gdy szliśmy z jednego miejsca na drugie spotkaliśmy brata Russella, który zapytał nas o godzinę. Podaliśmy godzinę według naszego zegarka wyjaśniając jednocześnie, że śpieszy się pięć minut. Odpowiedział z błyskiem humoru w oczach, że zawsze powinniśmy starać się trzymać właściwego czasu - nie spieszyć się ani spóźniać - że zegarki ludu Bożego, tak jak lud Boży, powinny zawsze mówić prawdę.

#### DOŚWIADCZENIA W 1914 i 1915 ROKU

Pozostała część 1913 roku a także 1914 rok spędziliśmy szczęśliwie, aktywni w dziele Żniwa. *Foto-Drama Stworzenia* została przygotowana i rozpoczęto ją pokazywać publicznie w 1914 roku. Oglądała ją wielka liczba zainteresowanych. Brat Russell wówczas ostrzegał braci, by nie spodziewali się, że wszyscy pozostali członkowie Kościoła będą uwielbieni jesienią 1914 roku. Niektórzy jednak nie zważali na jego przestrożę i utrzymywali, że po wrześniu 1914 roku ich już tutaj nie będzie. Pewien brat rozpowszechniał kalendarze, w których nie było dat po wrześniu. Brat A. H. MacMillan, gdy wyjeżdżał w podróż pielgrzymką w czasie zbliżającej się jesieni, pożegnał się z nami mówiąc, że bilet ma tylko w jedną stronę, na Plejady! A kiedy jesienią 1914 roku wybuchła wielka wojna światowa, której czas wybuchu Pan za pośrednictwem brata Russella wskazał na podstawie Pisma Świętego, na wiele lat przed jej wybuchem, nastąpiło wielkie podniecenie wśród braci i wyczekiwano szybkiego ustanowienia ziemskiej fazy Królestwa.

Wielu składało duże ofiary spodziewając się uwielbienia Kościoła w 1914 roku, a w 1915 roku datki zmalały. Wystawienie Foto-Dramy oraz inne gałęzie pracy kosztowały dużo i dlatego trzeba było nieco ograniczyć pracę Prawdy. Potrzebą chwili było, aby niektórzy bracia opuścili Betel. Zaproponowaliśmy wyprowadzenie się z powodu dwóch naszych małych dzieci i brat Russell przyjął naszą ofertę.

W 1915 roku razem z rodziną udaliśmy się do Reading, Pa., gdzie nauczaliśmy w szkole

i służyliśmy, jako starszy w zborze pomagając młodszemu braciom i działaliśmy także w inny sposób. W 1916 roku przeprowadziliśmy się do Filadelfii, gdzie służyliśmy, jako starłży zboru, bądź też w innej formie, w zborze liczącym około 600 członków. Śmierć brata Russella w dniu 31 października pozostawiła braci w stanie pewnego zamieszania. Usiłowaliśmy pomóc im najlepiej jak mogliśmy w tym czasie próby.

#### WYDARZENIA KRÓTKO PO ŚMIERCI BRATA RUSSELLA

J. F. Rutherford i jego poplecznicy przejęli główną kwaterę w Brooklynie i wkrótce zaczęli odrzucać nauki i zarządzenia brata Russella. Kiedy wydano Tom 7, rzekome pośmiertne dzieło brata Russella (stanowiące później w przyjęciu tego tomu test starszeństwa) nie mogliśmy z nim współdziałać, ponieważ bez trudu dostrzegliśmy zawarte w nim poważne błędy.

J. F. R. wysyłał wówczas wielu pielgrzymów do zboru filadelfijskiego usiłując utrzymać go w harmonii z tak zwanym „obecnym kierownictwem” Towarzystwa. Przybył sam i ze łzami wołał, że nie chciałby podnieść swego najmniejszego palca, by narzucić cokolwiek jakiemuś zborowi! W obliczu zaciętej opozycji ze strony większości z 22 starszych zboru filadelfijskiego, J. F. R., i jego pielgrzymów oraz innych stronnicych zwolenników, Pan uzdolnił nas do utrzymania więcej niż połowy zboru w zgodzie z Prawdą — przeciwko błędom Tomu 7 — i w harmonii z Testamentem oraz czarterem „onego Sługi”, a w opozycji do ich pogwałceń przez J. F. R. i jego buntów przeciw nim.

Wielu z nas wydatnie sprzeciwiających się uzurpatorskiemu postępowaniu J. F. R. udało się na zebranie udziałowców Towarzystwa, które odbyło się 6 stycznia 1918 roku, mając nadzieję, że J. F. R. nie zostanie wybrany prezydentem Towarzystwa. Nasze wyteżone wysiłki (włączając specjalną rezolucję, którą przedstawiliśmy), alby zgromadzenie utrzymać zgodnie z Testamentem i czarterem, nie powiodło się. Większość wybrała J.F.R. jako swego prezydenta łącząc się w ten sposób (w wielu przypadkach nieświadomie) w buncie przeciwko Słowu Bożemu, pogardzając radą Najwyższego (Ps. 107:11).

Tego wieczoru pewna liczba spośród nas, którzy stanowiliśmy opozycję wobec wyboru J. F. R., spotkała się na zebraniu w hotelu Fort Pitt w celu rozważenia, co według Pańskiej woli powinniśmy czynić. Niektórzy pielgrzymi podawali publicznie swoje poglądy na temat znaczenia wydarzeń, jakie miały miejsce między braćmi po śmierci brata Russella. Brat Menta Sturgeon twierdził, że J. F. R. i wszyscy jego poplecznicy byli członkami wtórej śmierci. Rozważono, że taki pogląd nie może być przyjęty.

Brat Johnson przedstawił objaśnienie ostatnich pokrewnych czynności Eliasza i Elizeusza, typ i antytyp (zobacz Ter. Pr. '61, str. 76 itd.), które zostało życzliwie przyjęte przez wielu

jako stanowiące Prawdę postępującą będącą w harmonii z Pismem Świętym, rozumem i wypełnionymi faktami (i z tym, czego Pan udzielił przez brata Russella) i napełniająca ich pociechą, bardzo potrzebną w tym czasie. Słuchaliśmy jej z radością, jako pierwszej postępującej Prawdy, jakiej Pan nam udzielił po śmierci brata Russella. Poznaliśmy już silną i nieugiętą opozycję brata Johnsona wobec błędów i uzurpacji J. F. R. (za co ze strony J. F. R. i jego zwolenników spotkał się ze złym traktowaniem łącznie z wypędzeniem z Betel), jego ducha głębokiego poświęcenia i jego jasne zrozumienie stosownej Prawdy. Przyjęliśmy go, jako tego, którego Pan użył w tej sytuacji do podania postępującej Prawdy.

Przeto porozumieliśmy się z pewnymi obecnymi tam braćmi, włączając dwie siostry, które ofiarowały bratu Johnsonowi dom we Filadelfii, i zaprosiliśmy go, by tam założył swoją główną kwaterę, zapewniając go jednocześnie, że zastanie tam wielką ilość braci lojalnych wobec Prawdy i zarządzeń Paruzji. Brat Johnson przyjął zaproszenie i bardzo pomógł w wytrwaniu lojalnym braciom przeciwko uzurpacjom i błędom J. F. R. i innych.

#### ZEBRANIE W FORT PITT

Zebranie w hotelu Fort Pitt zorganizowano, dla komitetu składającego się z siedmiu braci, włączając braci Johnsona i R. H. Hirsha (my zostaliśmy włączeni później w miejsce pewnego brata, który zrezygnował), w celu wydania czasopisma (zatytułowanego The Bible Standard) oraz wyznaczania służby pielgrzymkiej itd. Inne zebranie w tym celu zorganizowano w Asbury Park, N. J. Powstały trudności, kiedy niektórzy z komitetu w jakiś sposób zaczęli bronić J. F. Rutherforda i czynić pewne rzeczy, które potępili u niego (zobacz szczegóły w E 7, rozdz. 3 i 4, dot. błędnych nauk antytyp. Gersonitów Semeitów; E 10, 510-523, antytyp: Duży i mali Sędziowie; str. 623-625, „Józef - typ i najmniejszy antytyp). Bracia: Johnson, Hirsh i my osobiście sprzeciwiliśmy się złym naukom i zarządzeniom a w konsekwencji zostaliśmy później wyrzuceni z komitetu. Pozostali stworzyli Pastoralną Biblijną Instytucję ze statutem i celami, które były bardzo niewłaściwe pod wieloma względami (E 7, 146-207, dot. antytyp Gersonitów Semeitów).

Zbór we Filadelfii we wrześniu 1918 roku prosił o zwołanie konwencji, ale wodzowie P.B.I. prośbę odrzucili. Dlatego brat Johnson i reszta z nas zorganizowała konwencję bez nich, po której odłączyliśmy się od nich. Ażeby udzielić braciom na całym świecie postępującej Prawdy Epifanii (na temat: Eliasza i Elizeusza, okresu Epifanii, Wezwań-Przesiewań -Broni Ku Zabijaniu, Młodocianych Godnych itd.) i mieć możliwość zabijania powszechnych błędów rozpoczęto od grudnia 1918 roku wydawanie PT z bratem Johnsonem, jako wydawcą, któremu pomagał brat Hirsh i my osobiście. Kiedy posłannictwo Prawdy Epifanii rozeszło się po świecie, wielu ją przyjęło, powstały zbory w wielu miejscowościach Stanów Zjednoczonych i innych krajach.

Brat Hirsh zaczął prowadzić ultra niezależną linię postępowania, co doprowadziło do jego oderwania się z kilkoma innymi braćmi na początku lat 1920-tych. Brat Johnson kontynuował pracę wydawniczą z naszą pomocą i opracowywał plan usług pielgrzymkich dla zborów oraz braci i sióstr. W lipcu 1920 roku rozpoczęto pracę do publiczności. Potrzebna była nazwa do ogłaszania zebrań publicznych itd., i tak zainaugurowano nazwę Laymen's Home Missionary Movement (nazwa używana przez brata Russella) dla Ruchu w jego obecnej formie i rozpoczęto wydawanie *The Herald of the Epiphany*, naszego czasopisma do publiczności (w 1951 roku nazwę zmieniono na *The Bibie Standard*).

#### PORZUCENIE PRAWD PARUŻJI PRZEZ NIEKTÓRE OSOBY

Wodzowie P.B.I. w swym czasopiśmie *The Herald of the Kingdom* i w inny sposób (później także wodzowie Dawn i inni) porzucili chronologię Biblii oraz inne nauki dane przez Pana za pośrednictwem brata Russella i zaczęli nauczać błędu (zobacz na przykład E 7, rozdz. 5, 6, 7 - dot. antytyp Gersonitów Semeitów). J. F. R., oraz pozostali wodzowie Towarzystwa, zaczął publikować swoje złudzenia: „Miliony obecnie żyjących nigdy nie umrą po 1925 roku”, i mnóstwo innych błędów w *The Watch Tower* oraz w jego licznych książkach (zobacz E 6, dotyczy antytypowych Merarytów}. On odrzucił wiele biblijnych nauk brata Russella, na przykład o rozwijaniu charakteru, o starszych w zborach, powrocie Izraela itd., a także zniweczył wolność w zborach. Tomy *Wykładów Pisma Świętego* wyrzucono zastępując je jego własnymi pismami oraz przyjęto nazwę „Jehovah's Witnesses” (Świadkowie Jehowy) i używano jej jako nazwy sekciarskiej.

Różne zarysy dzieła Epifanii postępowy włączając przedstawienie postępującej Prawdy Epifanii i odrzucenie wielu błędów, Prawdy wyjaśnionej szczególnie w PT (i w *Teraźniejszej Prawdzie*, a później także w tomach Epifaniicznych *Wykładów Pisma Świętego*). Pracowaliśmy nadal jako specjalny pomocnik brata Johnsona w pracy wydawniczej i w inny sposób, włączając reedycję sześciu Tomów brata Russella, Manny, Cieni Przybytku itd.. a także wielu tomów epifanicznych.

Pod koniec 1937 roku przeżyliśmy bolesną próbę w związku z objawieniem nas jako wodza Dobrych Lewitów (Wielkiej Kompanii), W 1938 roku z powodu słabego zdrowia, warunków ekonomicznych itp., przeprowadziliśmy się do Gulrock we wschodnim rejonie Północnej Karoliny, gdzie przebywali nasi dwaj synowie,

pomagając jednakże regularnie bratu Johnsonowi w pracy wydawniczej itd. W 1948 roku ponownie podjęliśmy w ograniczonym sensie służbę mówcy podróżującego. A w maju 1948 r. na konwencji w Detroit zostaliśmy wyznaczeni do zastąpienia brata Johnsona po jego śmierci, jako opiekun wykonawczy Laymen's Home Missionary Movement.

#### WYDARZENIA PO ŚMIERCI BRATA JOHNSONA

W ten sposób sprawy ciągnęły się dalej, aż do śmierci brata Johnsona w dniu 22 października 1950 roku, gdy zostaliśmy wezwani do głównej kwatery we Filadelfii, gdzie zamieszkaliśmy i rozpoczęliśmy naszą działalność wodza dzieła Prawdy Epifanii, włączając służbę opiekuna wykonawczego i dyrektora LHMM, a także wydawcy czasopism Ruchu i innych publikacji. Bracia: August Gohlke i Bernard Hedman byli wówczas pomocnikami brata Johnsona i pozostali naszymi specjalnymi pomocnikami, (z naszej rekomendacji we wrześniu 1975 roku na konwencji okręgu filadelfijskiego w Pottstown, Pa., brat A. Gohlke został wyznaczony do zastąpienia nas, jako opiekuna wykonawczego LHMM).

Lata od 1950 roku począwszy były bardzo pracowite w pracy wydawniczej, korespondencji i innych dziełach. W tym czasie otrzymywaliśmy znaczną ilość zaproszeń do wygłaszania wykładów w Stanach Zjednoczonych oraz innych krajach, włączając niektóre we wschodniej Europie. Praca się rozprzestrzeniła i wielce wzrosła w Afryce od 1954 roku. W 1967 roku naszą główną kwaterę przenieśliśmy do Chester Springs, oddalonego około 40 mil od Filadelfii.

(Podczas swej siódmej podróży do Polski latem 1978 roku brat Jolly nabawił się bronchitą, gorączką i słabością. Musiał więc skrócić swoją usługę we Francji i pominąć Anglię. Stan jego zdrowia poprawił się nieco i usługiwał podczas konwencji filadelfijskiej w Pottstown, ale ponownie zachorował i był zmuszony leżeć w łóżku przez wiele dni. Nie wziął udziału w konwencji w Chicago jak w dawnych czasach. Wygłosił jednak liczne wykłady (ostatni 4 lutego) i pracował przy swoim biurku według przyjętego zwyczaju aż do 8 lutego, gdy ponownie zachorował cierpiąc na ból brzucha i wymioty. Pozostał potem w łóżku, aż do swej śmierci w dniu 14 lutego około godziny 9 rano. Będąc ostatnio w Europie dowiedział się, że ma brzuszny tętniak aorty. Jego pęknięcie spowodowało śmierć. Ostatnia część tego artykułu została dodana przez brata A. Gohlke).

#### POGRZEB BEATA JOLLY'EGO

**B**RAT Raymond G. Jolly, który od śmierci brata Pawła S. L. Johnsona w 1950 roku, służył jako wódz dzieła Prawdy Epifanii, łącznie z służbą opiekuna wykonawczego LHMM i

wydawcy *The present Truth* i *The Bibie Standard* oraz innych publikacji, po krótkiej chorobie ukończył swój ziemski bieg w dniu 14 lutego, w 93 roku życia. Jego autobiografia

wydrukowana na początku nin. numeru podaje wiele szczegółów o jego życiu i służbie. Bracia, sąsiedzi i krewni w dniu 17 lutego przybyli o godz. 13<sup>30</sup> i 19<sup>30</sup> do naszego Przybytku. Wiele złożonych wieńców i kwiatów nie mieściło się w części frontowej budynku.

Brat Bernard Hedman służył, jako przewodniczący w zebraniu o godz. 19<sup>30</sup>. Było z górą 100 uczestników, niektórzy z zagranicy, pomimo zimowej pory. Po odśpiewaniu przez zgromadzonych dwóch pieśni, trio odśpiewało następną z ulubionych pieśni brata Jolly'ego „Pan jest Pasterzem moim”. Po modlitwie odczytano nekrolog, po którym sześciu braci, którzy służą, jako pielgrzymi posiłkowi, krótko złożyło hołd pamięci brata Jolly'ego, co w streszczeniu miało treść następującą:

Brat Roy Ekroth z Florydy wyraził specjalną ocenę za życie przy końcu Wieku, za długie życie brata Jolly'ego i jego osobiste świadectwo na temat okoliczności i doświadczeń mających związek z bratem Russellem, łącznie z zebraniem w Hipodromie, za wielką miłość brata Jolly'ego do poezji i pieśni, które też sam komponował.

Brat Elmer Herzig z Massachusetts mówił o poznaniu brata Jolly'ego w latach chłopięcych i wykorzystywaniu jego znakomych rad, o tym, że uznawał go za swego duchowego ojca, i o nim, jako antytypowym Hiramie oraz pożytku, jaki odnosił z jego poczucia humoru.

Brat John Treble z Nowego Jorku mówił o głębokim umyśle brata Jolly'ego i jego zain-teresowaniu twórczym dziełem Boga w przyrodzie, o jego dobrym stosunku do swojej żony, rodziny i innych, szczególnie do dzieci i o tym jak strasznym by to było, gdyby nie było zmartwychwstania. Nawiązywał do służby brata Jolly'ego i jego wierności.

Brat John Roberts z Kalifornii wspominał o pierwszym zebraniu brata Jolly'ego i jego miłości do Boskiego dzieła natury, a także o swoich osobistych doświadczeniach, w których brat Jolly dodał mu odwagi. Nawoływał do zwrócenia specjalnej uwagi na Psalm 31, 34 i 100 i czerpania zawartej w nich dla wszystkich pociechy i zachęty.

Brat Raymond Horn z Anglii mówił o swej niespodziewanej podróży do USA, o mianowaniu go przez brata Jolly'ego tymczasowo w 1951 roku przedstawicielem brytyjskim, o zaletach charakteru brata Jolly'ego (włączając jego miłe usposobienie, wielkie oddanie Prawdzie a także surowość, gdy zachodziła potrzeba), o jego radosnej ocenie pracy i zdolnym nauczaniu Prawdy dyspensacyjnej itd.

Brat Bernard Hedman z Pensylwanii mówił o poznaniu brata Jolly'ego i dostrzeżeniu jego sympatii, zdolności pocieszania drugich, o jego współczuciu, jego serdecznej trosce i poczuciu odpowiedzialności za powodzenie braci, szczególnie tych młodych, o jego specjalnym przygotowaniu się w ciężkich doświadczeniach do swojej służby itd. Zwrócił on uwagę na 5 Moj. 34:7 i zachowanie przez brata Jolly'ego do końca bystrości władz umysłowych w zakresie percepcji i rozumowania, wykazanych np. w wy-

głoszeniu ostatniego swego wykładu dziesięć dni przed śmiercią. Powiedział też o swojej modlitwie, aby Pańskie dzieło, w którym brat Jolly tak wybitnie i długo służył, mimo trudności, postępowało dalej.

Po następującej modlitwie brat August Gohlke, który przez wiele lat służył jako pastor pomocniczy, wygłosił mowę pogrzebową. Sprawozdanie z niej zostało specjalnie przygotowane dla Teraźniejszej Prawdy:

#### PRZEMÓWIENIE POGRZEBOWE

Drodzy Przyjaciele! Lubię to zdanie, które już kilkakrotnie było tu wyrażone, zdanie, że my możemy myśleć i rozważać o zwycięstwie naszego drogiego brata Jolly'ego. Mówi się, że w inskrypcjach wczesnego chrześcijaństwa, znalezionych w katakumbach, jest pokazane, że śmierć wśród chrześcijan była rozważana, jako czas celebracji zwycięstwa. I tak jest naprawdę, chociaż odczuwamy tu pewien element smutku, to jednak obchodzimy zwycięstwo.

My smucimy się oczywiście do pewnego stopnia z powodu nas samych, ponieważ pozostaje wielkie puste miejsce w naszych umysłach i sercach oraz w naszym życiu z powodu śmierci drogiego przyjaciela, chrześcijańskiego brata i kogoś kochanego, ale radujemy się w naszej ufności, że on osiągnął zwycięstwo w swym chrześcijańskim biegu, że on jest zwycięzcą jednym z tych, którzy w martwychwstaniu otrzymują palmę zwycięstwa (Obj. 7:9-17).

Tak więc chciałbym powiedzieć o pewnych sprawach dotyczących nie jego doczesnej biografii, lecz o jego chrześcijańskiej biografii, która rzeczywiście dla nas jest ważniejsza. Myślę, że przykład, jaki on nam pozostawił może stanowić dla wielu z nas, zarówno młodych jak i starszych, pomoc pod wieloma względami. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że żadna ludzka istota nie powinna być dla nas przykładem pod każdym względem, ponieważ my wszyscy posiadamy niedoskonałości. I wierzymy, że nasz drogi brat Jolly pierwszy przyznałby, że posiadał wady. Jest coś, co nazywamy zasadą 1 Kor. 11:1 „Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusowy”. Słowo w języku greckim, które tu przetłumaczono, jako „naśladowca” występuje także w liście do Efezjan 5:1. *Powinniśmy być naśladowcami innych na tyle na ile widzimy, że oni są naśladowcami Chrystusa.*

#### POSZUKIWACZ PRAWDY

Zastanówmy się najpierw nad droгим bratem Jolly'm jako poszukiwaczem Prawdy, jako studentem Słowa Bożego, ponieważ on był rzeczywiście poszukiwaczem Prawdy. W Ewangelii Jana 7:17; 8:31, 32, 36 powiedziano: „Jeźliby kto chciał czynić wolę jego, ten będzie umiał rozeznać”, „Jeźli wy zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami moimi będziecie: I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi”. „A przetoż jeźli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”.

Nasz drogi brat Jolly przeżył to błogosławione doświadczenie. W swojej autobiografii wskazał, że został poświęcony zanim się urodził przez swego umiłowanego chrześcijańskiego ojca i matkę, a osobiste poświęcenie uczynił w młodym wieku. W rzeczywistości nie pamiętał takiego czasu, w którym nie byłby w stanie poświęcenia. Był on nadzwyczajnym przykładem młodego człowieka z powodu jednej rzeczy, tej, że w wieku 12 lat przeczytał całą Biblię.

Brat Jolly miał bardzo docieklivy umysł. Było wiele spraw dotyczących Biblii, Boskiego planu zbawienia i chrześcijańskiego życia, które on chciał poznać, a Pan we właściwym czasie błogosławił mu zrozumieniem. Liczne z tych pytań, które powstały w jego umyśle we wczesnym życiu chrześcijańskim kierował do swoich rodziców, nauczycieli szkół niedzielnych i superintendenta, a także do swego kaznodziei i innych kaznodziei w Kościele Prezbiteriańskim, ale na wiele z nich nie otrzymywał zadowalającej odpowiedzi. Tak więc w dalszym ciągu przez jakiś czas, jako poszukiwacz Prawdy, pozostawał z umysłem i sercem nie zaspokojonym, szczególnie po swoim doświadczeniu z teozofem.

Pan w dalszym ciągu go faworyzował, ponieważ był poszukiwaczem Prawdy. Gdyby nim nie był, nie otrzymałby Prawdy. Kiedy w 1909 roku powiedziano mu o książkach, w których jest podane, że czas wielkiego ucisku nastąpi w 1914 roku, to brat Jolly sobie pomyślał, że Biblia nic nie mówi o 1914 roku.

Lecz jako poszukiwacz Prawdy brat Jolly został pobudzony do przeczytania 2 tomu *Wykładów Pisma Świętego* pt. *Nadszedł czas* i wówczas stwierdził, że ono rzeczywiście mówi o „czasach pogan” (Łuk. 21:24), o tym, że rządy pogańskie dzierżawią władzę do panowania przez „siedem czasów”, od zdeponowania izraelskiej monarchii w czasie panowania króla Sedekiasza (Ezech. 21:25-27) w 606 roku przed Chrystusem (3 Moj. 26:18, 21, 24, 28), 7x360 lat lub 2520 lat sięgających, aż do 1914 roku. Na podstawie tego i innych dowodów *on dostrzegł, że Biblia naprawdę przytacza datę 1914 roku!*

Czytając tom 2 zetknął się z takimi sprawami, których nie mógł jasno zrozumieć, postanowił, więc tak postąpić, jak radzi ten tom — przeczytać w pierwotnym tom 1, *Boski Plan Wieków*. W miarę czytania wywierało ono na niego głębokie i trwałe wrażenie, wywołane pięknym poselstwem Prawdy — Boskim wielkim planem wieków, podczas których Jego wielkie cele są spełniane. Udał się do domu do swoich rodziców i bardzo taktownie przedstawił im Prawdę, nakłaniając ich do stopniowego czytania jej. Wreszcie na tak długo nieodpowiedziane pytania brat Jolly znalazł w poselstwie Prawdy odpowiedzi biblijne, rozumne i faktyczne. Poselstwo to wykazało jemu i jego rodzicom istnienie dwóch faz Królestwa Bożego — niebieskiej fazy z nasieniem, jako gwiazdy na niebie i ziemskiej fazy z nasieniem, jako piasek na brzegu morskim. Dzisiaj nawet w kościołach

nominalnych zaczynają więcej rozumieć o tysiącletnim panowaniu Chrystusa na ziemi. Wydaje się, że ta Prawda bardzo niepopularna wśród ludzi przed laty, zaczyna być coraz częściej przyjmowana obecnie. Wielbimy Boga za to!

Poselstwo Prawdy pokazało bratu Jolly'emu i jego rodzicom, że zgodnie z Biblią, naprawdę jest nadzieja dla niezabawionych zmarłych. Ono pokazało im różnicę między duszą i duchem, wyjaśniło co myślał Jezus, gdy głosił do duchów w więzieniu i co jest rzeczywistym piekłem biblijnym itd.

Stopniowo coraz więcej zrozumieli z cudownego planu Boga. Dowiedzieli się, że ko-niecznym jest „dobre rozbieranie Słowa Prawdy” (2 Tym. 2:15), stosowanie tekstów Pisma Świętego do właściwych okresów czasu, tak jak wyłożylibyście razem składankę, każdy jej element na właściwe miejsce. Kiedy wszystkie elementy właściwie razem złożycie, to wtedy w całości dostrzeżecie jej piękno i harmonię.

Dlatego, że brat Jolly był poszukiwaczem Prawdy, tym, który chciał pełnić wolę Boga, prawdziwym uczniem, dowiadywał się stopniowo, że Prawda i tylko Prawda uczyniła go wolnym. To było dla niego natchnieniem i stało się powodem, że żył w taki sposób, jak chciał żyć. Ze swoją bystrością a zdolnością mógł być bardzo popularnym człowiekiem w sprawach naturalnych, mógł być milionerem, lecz on z wyboru został wyznawcą niepopularnego poselstwa Prawdy, według niej postępował i jej służył a to doprowadziło go do najwyższego i najlepszego celu w życiu. Jakim pięknym przykładem on w tym jest dla nas!

Brat Jolly bardzo pragnął poznać tę osobę, która została użyta do przedstawienia tej wspaniałej Prawdy biblijnej. Nie doznał zawodu, kiedy poznał brata Russella i z nim współpracował. Po śmierci brata Russella pewne nauki przedstawiane przez Towarzystwo, szczególnie w tomie 7, brat Jolly, który dokładnie studiował Prawdę, był w stanie rozpoznać jako zmieszane z błędem, jako nie będące tym samym pięknym hymnem wysławiania, czci i chwały dla Boga i Chrystusa. Jak dobry muzyk jest zdolny wykryć dysonanse, tak on był zdolny w naukach Towarzystwa rozróżnić pewne rzeczy nie będące w harmonii i jako dysonanse wsączające się w te nauki.

Brat Jolly musiał sprzeciwiać się takim błędnym naukom, za co w konsekwencji ostatecznie został z Towarzystwa usunięty. Po wybraniu J. F. Rutherforda prezydentem Towarzystwa w 1918 roku, brat Jolly usłyszał brata Johnsona przemawiającego na temat antytypowego Eliasza i Elizeusza. W tym wykładzie rozpoznał prawdziwe wyjaśnienie, dlaczego po śmierci brata Russella zło było dopuszczone na lud w Prawdzie, tak jak dowiedział się z tomu 1, dlaczego zło było dozwolone w odniesieniu do świata.

Gdy brat Johnson przybył do Filadelfii i zaczął publikować PT i *The Herald of the Epiphany*, to brat Jolly pomagał mu w tej pracy regularnie i wielce wzrastał w wiedzy Prawdy będącej na czasie w okresie Epifanii. Ten wzrost trwał i po śmierci brata Johnsona w 1950 roku, gdy otrzymał dział pracy w stosunku do Wielkiej Kompanii i Młodociąnych Godnych. Duch Pański w dalszym ciągu wprowadzał go w coraz głębszą Prawdę.

Jako jeden z przykładów możemy podać Ps. 121 i

Netynejczyków. Brat Jolly lubił Psalmy. Pewnego dnia zastanawiał się nad górami z wiersza 1. Cztery góry przedstawiały cztery wybrane klasy (Ps. 72:3; Ter. Pr. '73, str. 57, p. 5 i str. 68, p. 3), ale on odkrył na mapie piąte wzniesienie, nazwane Ofel, które tak wyraziście nie było zaznaczone jak te wspomniane. Rozpoznał, że Ofel przedstawia Poświęconych Obozowców Epifanii, tych, którzy poświęcają się między wiekami, w Epifanii, od jesieni 1954 roku, zobrazowanych także w Netynejczykach, którzy byli podwładnymi sługami świątyni. To jest ta klasa, która w okresie Epifanii służy w związku z Wielką Kompanią i Młodocianymi Godnymi (typami tych ostatnich są lewicy), którzy z kolei służyli pod kierunkiem Maluczkiego Stadka (którego typem byli kapłani).

O wiele więcej możnaby powiedzieć o bracie Jolly'm jako poszukiwaczu i studencie Prawdy i o tym jak mu Bóg błogosławił, gdy usiłował odróżnić jasno Prawdę od błędu. Ja dużo się od niego nauczyłem, w ciągu tych lat wspólnego obcowania. On podkreślał, że mamy zawsze Pismo Święte, które powinno być podstawą tego, w co wierzymy; że nie powinniśmy wierzyć w jakieś rzeczy tylko dlatego, że ktoś nam tak powiedział, nawet gdyby to była bardzo doświadczona i wysoce wykształcona osoba. Jeśli nauka nie jest „według Słowa tego” nie powinna być przyjęta (Iz. 8:20; Dz. 17:11; 1 Tes. 5:21). Odziedziczyliśmy po nim, jako studencie wspaniałe dziedzictwo i my wszyscy, młodzi i starzy, powinniśmy tak w tym jak i innych względach uczyć się od niego. Gdyby on tutaj był osobiście jestem pewien, że radziłby nam tak postąpić.

#### PRAKTYK PRAWDY

Brat Jolly był nie tylko wzorem studenta, lecz także wzorem *praktyka Prawdy*. Jezus powiedział „Przez to będzie uwielbiony Ojciec, jeśli obfity owoc przyniesiecie”, to znaczy „owoc Ducha” — miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość itd. (Gal. 5:22, 23). Dostrzegaliśmy u niego chrześcijańskiego ducha samozaparcia, pragnienie rezygnowania z rzeczy słusznych i właściwych dla niego, jako naturalnego człowieka, ażeby tylko sprawa Prawdy na czasie, mogła być propagowana.

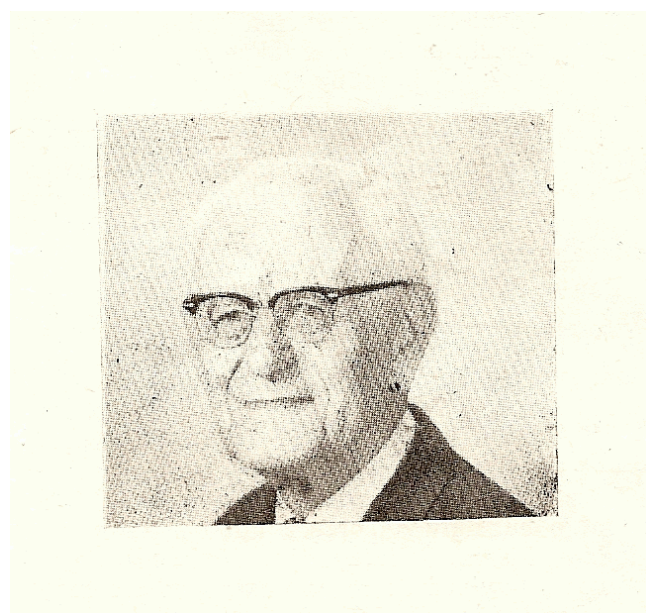
Dostrzegaliśmy w nim różne wyższe pierwszorzędne łaski - wiarę, nadzieję, samokontrolę, cierpliwość, pobożność, braterską uprzejmość i miłość. Odwaga jest jednym z elementów nadziei. Brat Jolly był wspaniałym przykładem chrześcijańskiej odwagi. Myślę, iż jest godnym uwagi to, że chociaż śmiał się z Prawdy wobec swoich kolegów na uczelni w Easton, to jednak po przyjeździe do Prawdy poszedł do nich z powrotem, by im przedstawić tę bardzo niepopularną Prawdę, którą kiedyś razem z nimi odrzucił i wyśmiał.

Brat Jolly posiadał samokontrolę i cierpliwość — tę pełną otuchy wytrwałość, która pozwoliła mu trwać, i trwać, trwać aż do końca. Nie możemy się powstrzymać od podziwiania go i jego wytrwałości, bo nawet na kilka tygodni przed swoją śmiercią pracował od wczesnego rana do późnego wieczora zajmując się różnymi zakresami służby — pracą publikacyjną, korespondencją itd. Umarł dosłownie „przy pracy”. Jedynie na kilka dni przed śmiercią nie był bardzo aktywny w służbie.

Następnie możemy wspomnieć o takich jego przymiotach jak pobożność, braterska uprzejmość i miłość bezinteresowna, jak to było wspomniane, a także pokora, gorliwość i pracowitość. On wszystkie te zalety rozwinął w dobrym stopniu. Możemy być więc jego naśladowcami w tym na ile widzimy, że on był uczniem, lub naśladowcą, Chrystusa.

#### ŚWIADECTWO PRAWDZIE

Brat Jolly jest przykładem *jednostki dającej świadectwo Prawdzie*. Inną rzeczą jest otrzymać właściwą Prawdę, a jeszcze inną podać ją drugim nie gromadząc jej samolubnie. Był kolportującym ewangelistą, to też wymagało odwagi. Służył Prawdzie przedstawiając ludziom Boski Plan Wieków i inne książki. Został pracownikiem głównej kwatery a później pielgrzymem, chociaż nie prowadził żadnych machinacji, aby otrzymać



służbę pielgrzymką — byli tacy, którzy istotnie pragnęli ją otrzymać, lecz im jej nie powierzono. Tak naprawdę to on jej nie chciał. Zapytany przez pewnego brata „W jaki sposób zostałeś pielgrzymem?” odpowiedział „Przez to, że nie chciałem nim być”. Jego talenty i duch poświęcenia zostały uznane. Służył jako pielgrzym niestrudzenie w pełnym oddaniu wysiłku prawie przez 70 lat i prawie przez 30 lat jako opiekun wykonawczy LHM.M i wydawca publikacji Ruchu. Pan błogosławił mu obficie w tej służbie.

Widzimy, że nasz drogi przyjaciel, chrześcijański brat i ktoś umiłowany był wspaniałym przykładem w ważnych zarysach życia chrześcijańskiego. Trzy rzeczy o największej wartości w życiu chrześcijańskim to: studiowanie (włączając medytację), praktykowanie (łącznie z samozaparciem, czuwaniem, modlitwą i wzrostem w owocach Ducha) i rozpowszechnianie Prawdy. Niektórzy w szkole mieli trzy R. Ja lubię rozmyślać o trzech L w szkole Chrystusowej — learn (*uczenie się*), love (*miłość*) i labor (*praca*). Jeśli te trzy rzeczy wykonujemy należycie i wiernie a także lojalnie znosimy związane z nimi cierpienia, to będziemy mieli powodzenie w chrześcijańskim życiu, tak jak wierzę, że miał je brat Jolly. Nie możemy chybić. Bóg nam pomoże. Powinniśmy naśladować brata Jolly'ego, tak jak widzimy, że on naśladował Chrystusa.

W jakim celu to wszystko się działo? Czy to uczyniło go milionerem? Nie, nie uczyniło. Nie nagromadził dużo ziemskiego bogactwa. Ale Pan dał mu stokrotną nagrodę w tym życiu, tak jak on daje stokrotną nagrodę wam i mnie. Jego postępowanie przyniosło wielkie plony na podstawie zasady podanej w Ewangelii Jana 4:36: „A kto żnie, bierze zapłatę, i zbiera owoc do żywota „wiecznego”. „A tać jest obietnica, którą on nam obiecał, to jest żywot on wieczny” (1 Jana 2:25).

W tym właśnie leży prawdziwe bogactwo — w posiadaniu tego wspaniałego zapewnienia żywota wiecznego i w otrzymaniu go. Nie jest to życie w sensie najprostszej egzystencji, jako mikroba lub insekta, albo jako jednego z niższych zwierząt, a nawet w ludzkiej postaci, ale to jest życie w znaczeniu obfitego i wspaniałego życia — chwalebne, zaszczytne. Nawet życie doskonałej ludzkiej istoty na ziemi będzie chwalebne i zaszczytne. Jest powiedziane, że Adam był stworzony „mało mniejszym ... od Aniołów” i ukoronowany „chwałą i czcią” (Ps. 8:6). I to odnosi się też do klasy restytucyjnej. Doskonałe życie ludzkie na ziemi jest cudowne. Ale Pan bratu Jolly'emu obiecał o wiele więcej, powyżej tego i poza tym.

A o tym czytamy w Obj. 7:9-17 — o życiu szlachcica na dworze wielkiego Króla Jehowy. W czasach, gdy królowie rzeczywiście byli w pełni swej chwały, to rzeczą wspaniałą było przebywanie na ich dworze. Oznaczało to posiadanie uprzywilejowanego stanowiska.

Obj. 7:15 mówi: „Dlatego są przed stolicą Bożą, i służą mu we dnie i w nocy w kościele jego”. Występują tu dwie myśli. Tekst ten nie mówi o przebywaniu przed sędziowskim tronem Boga, lecz przed Jego królewskim tronem, a ci którzy są przed tym tronem występują tu w charakterze dworzan służących na dworze królewskim. Oni są szlachciami w Królestwie Boga. Brat Jolly posiadał szlachetność, spokojną godność, którą wszyscy dostrzegali i podziwiali.

Następnie mamy też figurę lewitów. Kapłani i lewici służyli w przybytku i świątyni Bogu i ludowi. Dostrzegamy tu dwa aspekty i wierzymy, że brat Jolly ma w nich wspaniałą udział w Królestwie, jako szlachcic i jako amtytypowy lewita. Rozumiemy, że te rzeczy w odniesieniu do niego się sprawdziły.

Dalej tekst ten mówi: „Ten, który siedzi na stolicy, jako namiotem zasłoni ich”. A Obj. 7:16 mówi: „Nie będą więcej łaknąć, i nie będą więcej pragnąć”. Niedaleko stąd w Valley Forge Park mamy pomnik z tym tekstem Pisma Świętego na nim, odnoszącym się do tych żołnierzy, którzy w wojnie rewolucyjnej spędzili tam tę straszną zimę. Naprawdę jednak, to tekst ten bezpośrednio odnosi się tylko do Ludu Wielkiego, drugorzędnej wybranej klasy duchowej.

Druga część tego wiersza brzmi następująco: „I nie uderzy na nich słońce, ani żadne gorąco”. Gorąco symbolizuje prześladowania. W przypowieści niektóre ziarna padły na miejsce opoczyste i szybko wzeszły, ale kiedy słońce przygrzało, uschły. Wyjaśnienie udzielone przez Jezusa mówi, że kiedy pojawiają się utrapienia lub prześladowania, niektórzy odpadają (Mat. 13:5, 6, 20, 21). Utrapienia i prześladowania są tutaj przedstawione przez gorąco słoneczne. Możemy powiedzieć obrazowo, że brat Jolly i wielu

innych sług Boga swoje życie spędziło w naczyniu do gotowania pod ciśnieniem — musieli doświadczyć dużo obrazowego gorąca. Istnieje powiedzenie „Jeśli nie możesz wytrzymać gorąca, wyjdź z kuchni”. Ale brat Jolly w niej pozostawał. Rzucano w niego wieloma obrazowymi kamieniami. Ale w odniesieniu do niego to już się skończyło. Pan powiedział „dosyć”! Myślę, że brat Jolly traktował te rzeczy jako „króciuchny i lekki ucisk”, który trwa przez jakiś czas i „nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawuje”, ponieważ patrzył tak jak Apostoł mówi: „nie ... na rzeczy widzialne [doczesne rzeczy], ale na niewidzialne [duchowe rzeczy]” (2 Kor. 4:16-18).

Obj. 7:17 mówi: „Albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie ich pasł, i poprowadzi ich do żywych źródeł wód, i otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich”. To są wspaniałe rzeczy, które Bóg ma dla tych, którzy jak brat Jolly są częścią Ludu Wielkiego, Druhnam. Oni są „pannami ... towarzyszkami” postępującymi za oblubienicą jak to podkreśla Ps. 45:15 i 16 (Oni nie są ziemską klasą zbawionych wymienioną w wierszu 18, ale drugorzędą duchową klasą zbawionych, co jasno było już wytlumaczone).

Z innego punktu widzenia klasa ta stanowi gości biorących udział w Wieczery Weselnej, jak to przedstawia Obj. 19:9 „Napisz: Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczerzę wesela Barankowego”. To przybrało nowy wymiar. Mat 22:10 mówi: „I napełnione jest wesele gośćmi”. Wierzymy, że żyjemy w czasie, gdy ci goście są zupełnie i ostatecznie zebrani.

Drodzy przyjaciele, wydajemy tu końcowe świadectwo uwieńczonego powodzeniem życia chrześcijańskiego. Ono samo przez się wzywa nas do naśladowania, do działania i cierpienia, jeśli potrzeba, dla sprawy Chrystusa, abyśmy mogli otrzymać wielkie i wspaniałe łaski, które On - obiecał udzielać wszystkim. Myślę, że gdyby nasz drogi brat Jolly przemawiał tu dzisiaj, to powiedziałby niektóre z tych rzeczy, które były dotąd powiedziane. [Na tym zakończono mowę pogrzebową].

Następnie z książeczki *Poems of Dawn* odczytano utwór ze str. 207, odśpiewano pieśń 330 i usługę pogrzebową zakończono modlitwą.

W niedzielę 18 lutego brat August Gohlke wygłosił wykład na temat „Pewnych ważnych spraw do rozważenia przez braci”, brat Hedman na temat „Siedmiu posłańców z Obj. 19:1-10” a brat Roy Ekroth — na temat „Kubka napełnionego dla nas przez Ojca”. Odbyły się dwa zebrania świadectw. We wszystkich tych zebraniach podkreślano błogosławieństwa, jakie otrzymywano przez usługę brata Jolly'ego.

Pogrzeb zaplanowano na 19 lutego, ale spadł wielki śnieg i spowodował odroczenie. Tego wieczoru do tych braci, którzy pozostali, na temat „Cóż oddam Pana?”, przemówił brat Horn.

W dniu 20 lutego kondukt żałobny udał się na piękny cmentarz w Orangeville, Pa., oddalonego około 100 mil na północ, gdzie pochowano siostrę Jolly. Krótka usługa podczas złożenia zwłok do grobu składała się z odśpiewania przez grupę braci pieśni pt. „Jezusie, Zbawicielu, prowadź mię”, modlitwy, odczytania Psalmu 90, pieśni 250, 1 Kor. 15:12-23, Obj. 19:6-9 (z podkreśleniem, że klasa Druhen jest gotowa) i modlitwy.

## PEWNE WAŻNE SPRAWY DO ROZWAŻENIA PRZEZ BRACI

[Relacja z wykładu wygłoszonego przez brata Augusta Gohlke, następnego dnia po pogrzebie, z pewnymi poprawkami]

**M**OI DRODZY PRZYJACIELE! Jestem zadowolony, że jestem tutaj i mogę poruszyć pewne ważne dla nas sprawy, które rozważymy, jako Pański lud oświecony Epifanią. Po pierwsze rozważmy dowody Pisma Świętego, rozumu i faktów wskazujące, że wszyscy członkowie Wielkiej Kompanii ukończyli swój ziemski bieg, a co oznacza, że wielki plan Boga w ostatnich kilku dniach podjął następny ważny krok naprzód — jeden z majestatycznych Boskich kroków, w znaczeniu środków, które przybliżają czas błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, czas ustanowienia Jego wspaniałego Królestwa na ziemi. Wyglądamy tego Królestwa i tęsknimy za nim! Poselstwo z Obj. 19:5-9 przyjęło pewne nowe wymiary, o których powinniśmy być powiadomieni.

### „MALI I WIELCY” Z OBJAWIENIA 19:5

Obj. 19:5 mówi: „Tedy wyszedł głos z stolicy, mówiący: Chwalcie Boga naszego wszyscy słudzy jego, i którzy się go boicie, i mali i wielcy”. Biblia i w innych miejscach odnosi się do „małych i wielkich”; szczególnie jednak w Obj. 11: 15-18. W wierszu 18 są przedstawione różne następujące klasy z zakresu Boskiego planu: (1) umarli w ogólnym znaczeniu, (2) prorocy, czyli Starożytni Godni, (3) święci, Małuczkie Stadko i (4) bojący się imienia twego „mali i wielcy”, to jest, nie spłodzone z Ducha, lecz poświęcone jednostki oraz Wielka Kompania.

Nasz drogi brat Johnson komentując Obj. 19:5 w Ter. Pr. '51, str. 19 wskazał, że „wielcy” i „mali”, to Wielka Kompania i Młodociani Godni, którzy będą na ziemi po jego śmierci (Ter. Pr. '74, str. 47, kol. 2). Dożyliśmy do czasu śmierci brata Jolly'ego, jak wierzymy ostatniego członka Wielkiego Ludu, który ukończył swój bieg i dlatego na ziemi pozostali ci, których można by nazwać Poświęconymi Między Wiekami. Użyłem tego określenia, ponieważ użył go nasz drogi brat Russell, w Z, str. 5761, jako podtytułu i w inny sposób. Jest to więc termin obejmujący wszystkich poświęconych, którzy pozostali na ziemi, usiłujących rozwinąć podobieństwo Chrystusowe. Rozumiemy, że doszliśmy do ważnej chwili przełomowej w Planie Boga, do czasu, w którym szczególnie powinniśmy wielbić Boga.

### ROZPATRZENIE OBJ. 19:6-8

Wiersz 6 mówi: „I słyszałem głos jako ludu wielkiego, i jako głos wielu wód [ludów Obj. 17:15], i jako głos mocnych gromów [kontrowersji]”. I chociaż rozumiemy, że cielesne języki członków klasy Wielkiej Kompanii są w grobie nieme, to jednak w zmartwychwstaniu mają przywilej śpiewać na chwałę Bogu wzniosłą, melodyjną pieśń: „Alleluja! iż ujął Królestwo Pan Bóg wszechmogący”. Radujemy się z tego wspaniałego posłannictwa chwały dla Wszechmocnego Jehowy, chwały dla Chrystusa, jako Zbawcy i Króla oraz Jego w krótkim już czasie nastającego Królestwa na ziemi i z związanym z tym

odrzuconiem błędu. Przeżywamy radość z tego powodu, że doszliśmy do tego momentu czasowego, w którym naprawdę możemy ogłaszać to wspaniałe posłannictwo w większym i wspanialszym znaczeniu.

Wiersz 7 brzmi następująco: „Weselmy się i radujmy się, a dajmy mu chwałę; bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się”. Możemy dodać do tego, że Wieczera Weselna Baranka (w pewnych swych zarysach — P '71, 90) już się rozpoczęła i nie tylko Jego Małżonka, Panna Młoda, ale także Druhny, Wielka Kompania, „nagotowały się”. Tak więc w tym widzimy tutaj nowe wymiary.

Wiersz 8 mówi: „I dano jej, aby się oblekła w bisiór czysty i świetny; albowiem bisiór są usprawiedliwienia świętych”. To jest istotnie sprawiedliwość klasy Małuczkiego Stadka, tych 144.000, ale jej zasięg obejmuje też sprawiedliwość Wielkiej Kompanii, ponieważ członkowie tej klasy wyszli z ucisku wielkiego i wybielili szaty swoje we krwi Barankowej (Obj. 7:9-17; E 4, 90, 91). Oni nie są świętymi w specjalnym znaczeniu, ale oni są świętymi w wyniku ciężkiej próby, której tak często byli poddawani. Możemy więc powiedzieć razem z wierszem 9: „Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczerną wesela Barankowego”. Rozumiemy, że w związku z tą prawdą wiele mamy do rozważenia, do radowania się z niej i utrzymywania jej w naszych umysłach i na naszych ustach przy odpowiednich okazjach.

Skompletowanie Panny Młodej i Druhen nie stanowi dla nas najważniejszego zagadnienia w przedstawianiu Prawdy nowo zainteresowanym osobom, ponieważ są to głębsze zagadnienia Słowa. Taktownie przedstawiamy im raczej na początku prostsze nauki Słowa a później dopiero, gdy będą na to przygotowani, możemy im mówić o głębszych zarysach.

### DOWODY NA UKOŃCZENIE ZIEMSKIEGO BIEGU PRZEZ WSZYSTKICH CZŁONKÓW WIELKIEJ KOMPANII

Skąd wiemy, że wszyscy członkowie Wielkiej Kompanii, Druhny, przygotowali się? Otóż jest godny uwagi artykuł w Ter. Pr. '66, str. 79 i dalej do końca, w którym brat Jolly przedstawia pewne wspaniałe myśli dla naszej informacji i kierownictwa. Wpierw, w oparciu o Pismo Święte, wskazuje, że Wielka Kompania, klasa spłodzona z Ducha, jest wyższą klasą, aniżeli klasa Młodocianych Godnych lub Poświęconych Obozowców Epifanii. W tym artykule brat Jolly wykazuje błędność twierdzeń tych, którzy rościli sobie pretensje do przewodzenia Wielkiej Kompanii, jak gdyby Wielka Kompania była klasą niższą od Młodocianych Godnych. Przedstawił też dowody biblijne, by wykazać, że klasa spłodzonych z Ducha jest wyższą klasą.

Brat Jolly dowodził, że wyższe obietnice rozwijają Wielką Kompanię i że Wielka Kompania ma przywilej uczestniczenia w dodatkowych cierpieniach zastosowanych w związku z pojednaniem za rozmyślnie grzechy świata (3 Moj. 16:20-22; Z 4856; Ter. Pr.



'25, str. 55 i 56, kol. 2; '31, str. 23, 24). Członkowie Wielkiej Kompanii są wyższymi antytypowymi lewitami. Poza tym w oparciu o różne teksty Pisma Świętego podał też pewną ilość innych dowodów w Ter. Pr. '66, str. 85 (do końca artykułu). Rozumiem, że sprawa, którą omawiał została całkowicie udowodniona.

Przedstawił takie teksty Pisma Świętego jak 2 Tym. 2:20, gdzie naczynia złote i srebrne reprezentują Maluczkie Stadko i Wielką Kompanię, a naczynia drewniane i gliniane — Starożytnych i Młodocianych Godnych (zobacz Komentarz Bereański) i oczywiście wiele innych tekstów. Innym dowodem jest pięciokrotna część Beniamina wskazująca, że Wielka Kompania (w małym obrazie Dobrzy Lewici) będzie błogosławiona ponad tych, których przedstawiają synowie Jakuba z Liji i służebnic. W końcowej części tego artykułu na podstawie 2 Moj. 19:21-24 oraz 20:25, 26 wykazuje, że pewne granice były ustanowione dla różnych klas i ci z niższej klasy nie powinni rościć sobie prawa do rzeczy należących do wyższej klasy.

#### PRZEDSTAWIENIE WODZA WIELKIEJ KOMPANII I MŁODOCIANYCH GODNYCH

Następnie brat Jolly w tym samym artykule wykazał jak wódz Wielkiej Kompanii (on sam), wódz Dobrych Lewitów i dobrych Młodocianych Godnych był w szczególny sposób wyraźnie pokazany w Piśmie Świętym i z tego właśnie powodu wierzymy, że on był ostatnim członkiem Wielkiej Kompanii, który w tym życiu ukończył swój bieg. Jest on pokazany w Farze, towarzyszu Gedeona (Sędz. 7:10, 11; E 10, 449), w Baanie, jako wódz Dobrych Lewitów i Młodocianych Godnych (Ezdr. 2:2; E 10, 23) i w drugim z dwóch, upieczonych z pierwszych plonów, bochenków na obracanie w przedstawieniu go (3 Moj. 23:15—21; E 5, 56 i 57). Dwa chleby obracania upieczone były z mąki z pierwszych plonów. Brat Johnson wskazał, że przedstawienie drugiego chleba obracania jest typem prezentacji oczyszczonej Wielkiej Kompanii, jako takiej, a brat Jolly, jako wódz Dobrych Lewitów, był pierwszym członkiem drugiego bochenka obracania w skończonym obrazie E 10, 535).

#### MAŁY ANTYTYPOWY HIRAM

Potem był przedstawiony Hiram dostarczający Dawidowi materiałów, które ten ostatni przygotowywał do budowy świątyni, a także Salomonowi, który zbudował świątynię (1 Król. 5-10; 2 Kron. 2-9). W małym obrazie Dawid przedstawia brata Russella, Salomon brata Johnsona, a Hiram brata Jolly'ego zgodnie z tym co brat Johnson nauczał w oparciu o Pismo Święte. A więc to nie było wymysłem brata Jolly'ego. To brat Johnson wykazał na podstawie Pisma Świętego, rozumu i faktów.

Anty typowy Hiram w specjalny sposób był użyty przez Pana w związku: po pierwsze ze służbą brata Russella, antytypowego Dawida, a po drugie ze służbą brata Johnsona, antytypowego Salomona. I tak brat Jolly rzeczywiście został antytypowym Hiramem i w wielkiej mierze był używany przez Pana do błogosławienia Swego Epifanią oświeconego ludu, włączając was i mnie. Widzimy więc, że on ma szczególne miejsce w planie Boga z powodu cudownego użycia przez Jehowę jego nadzwyczajnych naturalnych zdolności

wspomaganych Duchem Świętym w udzielaniu szerokiej pomocy ludowi Pańskiemu wieloma sposobami.

#### ANTYTYPOWI KSIĄŻĘTA I PRZEŁOŻENI SALOMONA

Inny pokrewny obraz wymienię krótko, który nie jest opisany w Ter. Pr. '66, str. 85 (do końca), ale jest podany w Ter. Pr. '76, str. 9-11, w artykule pn. Książęta i przełożeni Salomona. Azaryjasz (*Jehowa jest pomocnikiem*) pierwszy z 11 książąt przedstawia brata Jolly'ego, jako specjalnego pomocnika brata Johnsona. Z uwagi na swoje szczególne zdolności jest także włączony do drugiego, trzeciego i piątego księcia, a także występuje wśród 12 przełożonych. W antytypie są to ci, którzy służyli pod kierunkiem brata Johnsona i z nim. A brat Jolly był tym, który wyróżniał się służbą pod jego kierunkiem.

Kiedy więc mówimy, że wszyscy członkowie Wielkiej Kompanii ukończyli swój bieg i że brat Jolly był ostatnim członkiem tej drugorzędnej duchowej wybranej grupy, Druhen, to nie stwierdzamy tego dlatego, że tak chcielibyśmy rozumieć, ale na podstawie Pisma Świętego, rozumu i faktów — a dowody, które czerpiemy z tych źródeł jasno wskazują na fakt skompletowania Wielkiego Ludu.

#### CO Z BRAĆMI, KTÓRZY MIELI NADZIEJĘ PRZYNALEŻENIA DO WIELKIEJ KOMPANII

A co będzie z tymi drogimi braćmi, którzy mieli nadzieję, że należą do Wielkiego Ludu? My im współczujemy. I zdajemy sobie sprawę z tego, że Jehowa przez zabranie tej wybitnej jednostki spośród nas (prawdopodobnie ostatniego pielgrzyma brata Russella, który był wydatnie używany i aktywny) dokonał ogólnego objawienia wszystkich innych poświęconych jednostek pozostałych na ziemi, jako będących tymczasowo poświęconymi między wiekami — albo prospektywnymi Młodocianymi Godnymi, albo Poświęconymi Obozowcami Epifanii. Jednakże oni są przedtysiącletnim nasieniem Abrahama.

Jehowa w dalszym ciągu gromadzi tych poświęcających się, którzy będą przedtysiącletnim nasieniem i którzy otrzymają o wiele wyższą nagrodę, aniżeli ci, którzy poświęcą się po inauguracji Pośredniczącego Królestwa. Dlaczego my o tym mówimy? Ponieważ oni poświęcają się i są wierni w warunkach trudnych i bardzo złych, a Bóg chętnie udziela nagrody tym, którzy pilnie Go poszukują. On jest bogatym płatnikiem. My wierni, że w tym życiu otrzymujemy stokratną nagrodę a w przyszłości żywot wieczny — życie wieczne nie na bardzo małą ograniczoną skalę, ale pełne i chwalebne życie. Naprawdę można powiedzieć, także o tym, że „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor. 2:9, 10).

Tak więc mamy to ogólne objawienie. Współczujemy tym drogim braciom, którzy mając ważne powody odczuwali, że biegną w zawodach po nagrodę z Wielkim Ludem, a obecnie zostali objawieni, jako nie posiadający tej nadziei. To nie powinno powodować różnicy w nich poświęceniu i wypełnianiu go. My oczywiście dawniej zachęcaliśmy wszystkich, którzy poświęcili się przed 1914 rokiem, gdy drzwi do wysokiego powołania zostały zamknięte, do zastanowienia się nad możliwością należenia do spłodzonych

z Ducha, chociaż wiedzieliśmy, że od 1881, gdy zostało zamknięte ogólne wezwanie do wysokiego powołania, zgodnie z dowodami Pisma Świętego podanymi w tomach 2 i 3, nikt nie mógł być pewny spłodzenia z Ducha (po 1881 roku, za wyjątkiem bardzo rzadkich przypadków). Wiele poświęconych jednostek przeżyło sporo cudownych doświadczeń z Panem w swoim poświęconym życiu i dlatego czuli się, jakoby byli spłodzeni z Ducha. Lecz otrzymanie Ducha Świętego przez tych, którzy poświęcają się między wiekami, jest też wspaniałym przeżyciem! Mogę to poświadczyć i jestem pewien, że wielu z was może to poświadczyć. *To jest cudowne przeżycie.*

Jeśliby jednak ktoś nie miał obu, tj. tego doświadczenia i spłodzenia z Ducha, to nie byłby w stanie opisać różnicy. Prawda, spłodzenie z Ducha było cudowniejszym przeżyciem, ale świadectwo Ducha może być z łatwością uważane za spłodzenie z Ducha, tj. świadectwo, jakie otrzymaliście, jako ci, którzy poświęcają się między wiekami, włączając cudowne oświecenie umysłu, cudowne rozgrzanie serca i (jak brat Jolly często mówił) ożywienie (przyśpieszenie) w służbie Pańskiej. Tak, te trzy części błogosławionego przeżycia związanego z otrzymaniem Ducha Świętego, przez jednostkę poświęcającą się między wiekami, z łatwością można pomylić ze spłodzeniem z Ducha.

Zwracamy się do tych drogich braci, którzy spodziewali się być nowymi stworzeniami, by pokornie rozważyli sprawę i zrozumieli, że do nich nie należy wybór ich miejsc w Królestwie. W ewangelii Łukasza 14:7-11, w związku z wielką ucztą Boga w Królestwie, Jezus powiedział: „Gdybyś był od kogo wezwany na wesele, nie siadajże na przedniejszym miejscu, byś nie okazał się nad cię nie był wezwany od niego: A przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, rzekłby tobie: Daj temu miejsce; a ty wtedy ze wstydem począł siedzieć na poślednim miejscu. Ale gdybyś był wezwany, szedłszy, usiądź na poślednim miejscu; a gdyby przyszedł ten, który cię wezwał, rzekłby tobie: Przyjacielu! posiądź się wyżej; tedy będziesz miał cześć przed spółsiedzzącymi z tobą. Bo wszelki, kto się wywyższa, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie”. Tak więc w tej ostatniej chwili zachęcamy wszystkich poświęconych, aby nie twierdzili, a *szczególnie nie obstawali z uporem*, że są spłodzeni z Ducha, ale raczej, aby się sami rozpoznali wśród tych, którzy są poświęconymi między wiekami.

#### NARODZINY BENIAMINA W CHWILI ŚMIERCY RACHELI

Wiemy, że żony Abrahama przedstawiają wielkie przymierza: Sara przedstawia obietnice i tych sług, którzy je odnosili do rozwijania antytypowego Izaaka, Jezusa i Maluczkiego Stadka; Rebeka przedstawia obietnice i sług rozwijających antytypowego Ezawa i Jakuba, dwa narody, duchowego Izraela i cielesnego Izraela. Ale związek z omawianą sprawą ma szczególnie Rachela, umiłowana żona Jakuba, która przedstawia duchowe obietnice i tych, do których się one odnoszą. Ona miała dwóch synów, Józefa i Beniamina, przedstawiających odpowiednio Maluczkie Stadko i Wielką Kompanię (E 13, 20; P '73, 44).

1 Moj. 35:16-19 mówi nam, co wydarzyło się przy narodzeniu Beniamina: „I rodziła Rachel a ciężkie rodzenie miała. A gdy ciężko pracowała przy rodzeniu, rzekła baba do niej: Nie bój się; bo i tego syna

będziesz miała. I stało się, gdy wychodziła dusza jej (powinno się mówić *życie jej*), (bo tamże umarła) nazwała imię jego Ben Oni [tj. *syn mego bólu*]; ale ojciec jego nazwał go Benjamin [tj. *syn mojej prawej ręki*]. A tak umarła Rachel”.

Teraz jest czas, w którym antytypowa Rachel umarła. Urodziła swego drugiego syna antytypowego Beniamina, Wielką Kompanię. Duchowe obietnice wyborcze i słudzy, którzy je stosowali na wieki skończyli swoją pracę. Rachel „pogrzebana jest na drodze ku Efracie; tać jest Betlechem [będące typem ziemskiej fazy Królestwa, które wkrótce nadejdzie]. Brat Johnson wypowiadając się na ten temat nadmieniam w Ter. Pr. '36, str. 28, par. 19, że pogrzeb jest hołdem szacunku złożonym zmarłemu. Tak my teraz chowamy tutaj antytypową Rachelę, oddając hołd jej pamięci, ukończeniu jej pracy mającej na celu urodzenie antytypowego Beniamina. Proszę was o serdeczne połączenie się ze mną w tym hołdzie szacunku, którego wyrazem jest istotnie ta uroczysta okazja pozostawiająca niezatarte wspomnienia. Łączmy się od tej chwili w tym hołdzie szacunku przy każdej odpowiedniej sposobności z właściwym taktem, świadectwem ukończenia dzieła urodzenia przez antytypową Rachelę swoich dzieci, co zaczęło się krótko po zesłaniu Ducha Świętego.

#### CZY WIELKA KOMPANIA JEST JUŻ WZBUDZONA?

Pytanie to postawili niektórzy bracia. Myśmy odpowiedzieli, że nie znamy powodu, dlaczego nie miałaby być wzbudzona. A w wyniku dalszych studiów wydaje się, iż jest powód, by wierzyć, że klasa ta jest wzbudzona.

Brat Russell o Beniaminie powiedział: „On urodził się w smutku i bólach, tak jak wielka kompania wyjdzie z ucisku wielkiego”. Jak jego matka umarła rodząc go, tak my spodziewamy się, że duchowe zarysy Przymierza Abrahamowego przeminą całkowicie ze zmianą tych, którzy stanowią »wielką kompanię« (Z 4437, par. 2; 3089, kol. 2, par. 6; 5231, kol. 2, par. 4).

Brat Johnson podał tę samą myśl: „Rachel, jego [Beniamina] matka, która typowo z powodu duchowych prawd wyborczych doprowadziła do urodzenia się antytypowego Józefa (Maluczkie Stadko) i antytypowego Beniamina (Wielka Kompania), przez swoją śmierć stanowi typ tych prawd, które przestają działać w związku z narodzeniem (zmartwychwstaniem) Wielkiej Kompanii E 6, 443; Ter. Pr. '69, str. 77, kol. 2; E 13, 20).

Wydaje się oczywistym, jak świadczą o tym ta i inne wzmiarki, antytyp Racheli rodzącej antytypowego Beniamina zawiera nie tylko rozwijanie przez nią ostatniego członka Wielkiej Kompanii aż do końca jego ziemskiego życia, *ale także powstanie w drugim rodzaju zmartwychwstania do życia* (E 15, 535).

W przypadku Maluczkiego Stadka chwila śmierci była chwilą otrzymania Boskiej natury. Śpiący święci zostali wzbudzeni w 1878 roku, a ci, którzy umierali po tej dacie bywali w chwili śmierci przemienieni w jednym momencie, „w mgnieniu oka” nie musząc spać w śmierci (1 Kor. 15:51, 52). Ale tak nie jest z Wielką Kompanią. W oparciu o rozważania 1 Tes. 4:16; Obj. 14:13; 19:6-9; 20:6 brat Johnson wskazał, iż jest oczywistym, że wszyscy członkowie tej klasy mieli spać w stanie śmierci, aż do chwili,

która nastąpi po opuszczeniu ziemi przez ostatniego członka Wielkiej Kompanii (Ter. Pr '25, str. 93; '51, 58 i 59; '64, 47).

W tych odnośnikach brat Johnson także na temat Wielkiej Kompanii tak mówił: „Podobnie jak śpiący święci w 1878 roku oni wszyscy będą wzbudzeni równocześnie po opuszczeniu ziemi przez ostatniego członka Wielkiej Kompanii” To stwierdzenie w pełni zgadza się z antytypową śmiercią Racheli „w chwili urodzenia (zmartwychwstania) Wielkiej Kompanii”

W wyniku tych rozważań zdaje się, że cała Wielka Kompania została już wzbudzona ze śmierci. Panny, towarzyszkę, postępują za Panną Młodą (Ps. 45:15, 16) i uczestniczą z Maluczkiem Stadkiem w tych cudownych błogosławieństwach Wieczery Weselnej, w której muszą wziąć udział zanim zasługa krwi Chrystusowej zostanie zastosowana na rzecz rodzaju ludzkiego (P '41, 81, 82; '51, 59, 60; '71, 88-91). Wspaniałym jest pomyśleć o tym, że brat Jolly ma udział w drugim rodzaju zmartwychwstania do życia, że widzi Boga, Jezusa, brata Russella i Johnsona i pozostałe niebiańskie zastępy. To nam pomaga nie odczuwać smutku.

#### ANTYTYPOWA MATKA I CÓRKA

Brat Johnson w E 4, str. -97 i 98 przedstawił antytypową Rachelę jako, ogólnie mówiąc, przedstawiającą to samo przy końcu wieku, co antytypowa matka po urodzeniu córki (3 Moj. 12), która oczyszczała się przez 80 antytypowych dni, od 1874 do 1954 roku. To oczyszczanie od 1874 do 1954 roku było oczyszczaniem z błędu rozwijającej się prawdy na temat Wielkiej Kompanii i jej sług od tych zanieczyszczeń, które uczyniłyby ich niezgodnymi do zajęcia stanowisk w Wieku Tysiąclecia i do specjalnej służby poświęcającej.

Po 80 antytypowych dniach, jesienią 1954 roku, Wielka Kompania rozpoczęła składanie swej specjalnej ofiary, by pokazać, że odpowiednie oczyszczenie stało się faktem. Brat Jolly miał przywilej wziąć udział w ważnej i wybitnej części tego dzieła (łącznie z jego rozpoczęciem — P '56, 90—94), które składa się z budowy obozu epifanicznego, jako różnego od dziedzica epifanicznego, z żydów i pogan. Ta praca *jako poświadczająca ofiara Wielkiej Kompanii* jest już ukończona, chociaż praca związana z budową epifanicznego obozu trwa wykonywana przez poświęconych między wiekami i pozostałych, którzy ją kontynuują (P '54, 59, kol. 2; '58, 93, 94).

#### WYŻSZY I NIŻSZY DZIEDZINIEC

Dziedziniec przybytku przedstawia miejsce, lub stan, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych przy końcu wieku. W świątyni były dwa dziedzińce, wyższy i niższy, reprezentujące odpowiednio stanowisko Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych. Dlatego wierzymy, że wyższy dziedziniec jest ostatecznie i niewzruszenie ukończony. Tak więc ta część antytypowej świątyni została przygotowana do poświęcenia (P '68, 82-91). Niższy dziedziniec, chociaż jest skończony w swoich członkach od 1954 roku, to jednak jeszcze pozostaje w procesie końcowej realizacji. Wierzymy, że ci, którzy są antytypowymi lewitami Wielkiej Kompanii, ci którzy mieli tę wspaniałą nadzieję, jaką brat Jolly posiadał, teraz osiągnęli swoją nagrodę. Ich nagrodą nie jest nieśmiertelność, jak w przypadku Maluczkiego Stadka,

stan w którym śmierć jest niemożliwością, ale nieskazitelność w znaczeniu stanu nie podlegającego rozkładowi, ponieważ ich ciała są duchowe z duchowych substancji. Ale oni w dalszym ciągu będą podlegać śmierci jeśli kiedykolwiek, tak jak Lucyfer, obmyślą uzurpację. Tacy wciąż będą mogli być wymazani przez Jehowę Boga.

To (ciało w trumnie) nie jest rzeczywisty brat Jolly. To jest doczesne ciało, w którym Nowe Stworzenie brata Jolly'ego miało swój grunt do ćwiczeń, a które on musiał podbijać w niewolę w celu wiernego postępowania i skompletowania swojego chrześcijańskiego biegu. Wierzymy, że rzeczywisty brat Jolly, Nowe Stworzenie, już przebywa z niebiańskimi zastępami, jako jeden z klasy Druhen. Cieszymy się z tego.

Inne obrazy traktujące o Wielkiej Kompanii zostały także skończony przez śmierć brata Jolly'ego, ostatniego członka tej klasy (Ter. Pr. '62, str. 107, § 72; E 3, 182; Ter. Pr. '73, str. 66), ale nie będziemy ich tutaj rozważać.

#### NIE MA ZBIOROWEGO OPIEKUNA WYKONAWCZEGO

Cofnijmy się teraz do P '60, str. 63, 64 i rozważmy krótko artykuł zatytułowany „A Temporary Provision”(Tymczasowe postanowienie). Brat Jolly omawia tam sprawę kontynuacji Pańskiego dzieła po jego śmierci. Uczynił to szczególnie dlatego, że pewien błędzielnik twierdził, iż po śmierci brata Jolly'ego opiekun wykonawczy dla LHMM będzie zbiorowy. Będzie się składał z siedmiu dyrektorów, którzy będą mieli pieczę nad pracą Pańską po śmierci brata Jolly'ego. Brat Jolly nie bawił się długo tym pomysłem. Napisał: „Pan bez wątplenia pragnie, aby po naszym zejściu w dalszym ciągu były stosowane te same ogólne zasady w odniesieniu do naszego następcy, jako opiekuna wykonawczego, mającego nadzór jedynie nad sprawami *interesowymi*, ale posiadającego o wiele większą sferę służby, jako wódz Młodocianych Godnych i Poświęconych Obozowców Epifanii”. Nastąpiła śmierć brata Jolly'ego a praca Pańska będzie kontynuowana przez LHMM na tej samej zasadzie jak była prowadzona przez brata Johnsona i Jolly'ego.

Pan łaskawie udzielił mi przywileju następstwa po bracie Jolly'm co się tyczy tych spraw. Zdaję sobie sprawę z mojego własnego ograniczenia w wielu sprawach. Nie spodziewam się, abym był zdolny służyć w przybliżeniu tak dobrze jak ci dwaj wybitni słudzy Boży. Ale będę się starał z Pańską pomocą robić jak najlepiej to, co On wskaże, jako potrzebne w różnych zarysach pracy, łącznie z pracą wydawniczą. Odkąd przybyłem do Domu Biblijnego odczuwałem, że niektóre części służby, które Pan mi powierzył przekraczały moje możliwości, ale dotychczas widocznie nie było nikogo innego, kogo by Pan wysunął naprzód do pracy w pewnych zarysach. Mówiłem bratu Jolly'emu jakiś czas temu, że czuję, iż Pan wysunie kogoś, kto będzie miał o wiele lepsze kwalifikacje do służby po jego śmierci, ale tego nie uczynił.

W tym samym artykule brat Jolly dalej pisał: Ci, którzy są w harmonii z naukami Pisma Świętego, tak jak one są przedstawione w pismach Prawdy Paruzji i Epifanii, łącznie z *The Present Truth* i *The Bible Standard*, i którzy przeto są w harmonii z LHMM bez wątplenia pragną zachowania czystości

Ruchu i jego integralności mimo wszelkich wysiłków sekciarskich (P '56, 43-48) i skorumpowania go w inny sposób. W zgodzie z Pismem Świętym, naukami i praktykami Anioła laodycejskiego bez wątpienia oni pragną kontynuacji zarządzania ich sprawami interesowymi pod kierunkiem jednej osoby — opiekuna wykonawczego”.

Następnie brat Jolly dowodził, że poczynił pewne zastrzeżenie w celu kontynuowania pracy po jego śmierci tak, żeby był sprawny i bezkolizyjny postęp dzieła, na ile mógłby być w sposób rozumny przewidziany. Takie zabezpieczenia są godne polecenia. Nawiasem mówiąc, gdybym ja umarł dzisiaj, to praca Ruchu też będzie kontynuowana bez zakłóceń, gdyż dokonano odpowiedniego zabezpieczenia w tym kierunku, takiego jak brat Jolly uczynił, lecz mimo to należy troszczyć się o kontynuację dzieła. Zdaję sobie sprawę z kruchości tego obecnego życia i z tego, że ja mogę w każdej chwili być zabrany przez Pana. W rzeczywistości to częściej niż raz mówiłem bratu Jolly'emu, że ja mogę umrzeć wcześniej niż on. Ale tak się nie stało. Jednak my nigdy nie wiemy, co może się zdarzyć. Pan może zezwolić każdemu z nas na ukończenie swego ziemskiego biegu w każdej chwili, na przykład, w katastrofie lotniczej lub w zderzeniu samochodowym. Powinniśmy tak żyć, by być gotowymi, gdy otrzymamy to wezwanie.

#### EKLEZJAIZM MA BYĆ KONTYNUOWANY

Drodzy Braterstwo! Wierzymy, że dzieło Pańskie będzie kontynuowane zgodnie z warunkami zabezpieczonymi przez brata Johnsona i Jolly'ego. Pragnęlibyśmy zachęcić do kontynuowania zasad eklezjaizmu. Nie chcemy wtrącać się do spraw lokalnych zborów, bowiem każdy zbor jest panią swoich spraw. Jesteśmy zadowoleni z tego, że mamy zbory stowarzyszone i współpracujące w ŚRM, ale każdy zbor jest jednostką autonomiczną i dlatego sam podejmuje decyzje.

Mianowani na stanowiska i do służby w ŚDRM pielgrzymi, posłkowi pielgrzymi i ewangeliści nie mają prawa wtrącać się do spraw lokalnych zborów. Mogą oni podawać sugestie, rady lub zalecenia, ale zbor ostatecznie zadecyduje o tym, co ma mieć miejsce w jego wnętrzu — kogo on pragnie, by mu służył itd. Nie będziemy wysyłać mówców do zboru, jeśli będziemy wiedzieli, że nie życzy ich sobie.

Będziemy trwali przy naukach mówiących o autonomii zborów ofiarując współpracę i pomoc wszelkimi sposobami rozumnie dostępnymi przez służbę pielgrzymką i ewangelistyczną oraz w innych formach. W dalszym ciągu będziemy zachęcać braci do stawiania pytań i będziemy im udzielać pomocy, gdy zajdzie potrzeba — pomocy według naszych najlepszych możliwości. Wiemy, że istnieją zbory braci w różnych krajach potrzebujące jej i które od czasu tle czasu zwracały się do brata Johnsona i Jolly'ego o pomoc.

Jestem zadowolony z tego, że przez lata byłem na boku, nauczyłem się korzystać z rad, jakie to daje i udzielać ich innym. Pragniemy być do dyspozycji, gotowi do rozmów na różne tematy i problemy i do pomocy w związku i nimi. Problemy niektóre nie są łatwe do rozwiązania i czasami będziemy musieli odpowiedzieć na postawione pytanie „Nie znam odpowiedzi”. Ale z zadowoleniem udzielimy jej według

naszego najlepszego zrozumienia w oparciu o Pismo Święte, rozum i fakty.

#### NASZA NAJWAŻNIEJSZA PRACA

Jaka jest dla nas najważniejsza praca na przyszłość? *Jest to praca, którą każdy z nas musi dokonać w Sobie, we wroście na podobieństwo Chrystusa*; gdyż nie to jest ważnym ile kto pracy wykona dla drugich, jeśli nie zwycięża we własnym sercu i umyśle. W takim przypadku Bóg nie udzieli mu uznania. Czasami Bóg może dokonywać przez kogoś dużo, ale na tyle na ile to dotyczy tego kogoś, jeśli jednak nie rozwija podobieństwa Chrystusowego, to mu i tak nie przyniesie wiele pożytku. Jeśli ktoś naprawdę nie jest odrodzony w sercu, nie ma znaczenia, ile służby wykona, gdyż ona nie będzie mu poczytana.

Pierwszą rzeczą wszystkich nas jest dalsze rozwijanie podobieństwa Chrystusowego — w wierze, nadziei, samokontroli, cierpliwości, pobożności, braterskiej uprzejmości, bezinteresownej miłości, pokorze, skromności, odwadze, aktywności, samoofierze, długim znoszeniu, szczerości, hojności, oszczędności itd. Jest także wiele innych różnych łask, jak gorliwość, radość, cichość, pokój, dobroć itd. Ta najważniejsza praca, wierzymy, przygotowała naszego drogiego brata Jolly'ego do Królestwa. To jest to, co przygotowuje wszystkich nas, jeśli w ogóle uczynimy postęp.

#### GŁOSZENIE POSELSTWA KRÓLESTWA

Następnie, w dodatku do naszej pracy wewnętrznej, wszyscy mamy do wykonania naszą pracę zewnętrzną, pracę w stosunku do drugich w licznych aspektach i formach. Wszyscy musimy kontynuować dzieło podane w zarysie w Obj. 19:5-9 i 11:15-18, szczególnie w. 15. Czytamy je na okładce każdego Sztandaru Biblijnego: „I zatrąbił anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego i królować będą na wieki wieków”. Od 1874 roku żyjemy w czasie, w którym to poselstwo Królestwa jest ogłaszane. Wszyscy powinniśmy połączyć nasze głosy z głosami tam wymienionymi. Ta dobra deklaracja powinna być kontynuowana, ponieważ trąbienie siódmego anioła rozlega się przez całych tysięcy lat (Ter. Pr. '49, str. 47, kol. 1, pytanie u dołu).

Wszyscy powinniśmy głosić poselstwo o Chrystusie, jako Zbawcy i Królu oraz o Jego Królestwie na ziemi, które wkrótce zostanie założone. Nie jest to tylko ustanowienie ściśle idealnych warunków na ziemi na przeciąg tysiąca lat, jak to głoszą niektórzy nasi bracia nominalnych kościołów (włączając B. Grahama), lecz dodatkowo jest to restytucja rodzaju ludzkiego przywróconego do życia, do ludzkiej doskonałości i żyjącego na udoskonalonej ziemi *na zawsze*. To wspaniałe Królestwo nie będzie miało końca (Iz. 9:7). Mamy przywilej ogłaszania o jego bliskim ustanowieniu. Jest to pozytywna strona naszego poselstwa.

#### ZBIJANIE BŁĘDU

Do nas także należy ogłaszanie zbijających zarysów poselstwa Prawdy, wskazanych w Obj. 19:6 przez „mocne gromy”. Jedną szczególnie dobrą rzeczą dokonaną przez brata Jolly'ego było zaopatrzenie nas w wiele różnych rodzajów książek jakie zostały

wydane — tomy, egzemplarze PT i BS, broszury, ulotki — a które zawierały nauki nie tylko pozytywne, ale także zbijające liczne błędy. Pod jego kierownictwem wszyscy zostaliśmy zaopatrzeni w wiele pomocnych rzeczy stanowiących nasz zbijający arsenał. Brat Johnson w Ter. Pr. '51, str. 20 mówi o zwycięskiej walce dla Pana. Walka ta nie jest prowadzona przy pomocy cielesnej broni, ale przy pomocy duchowej broni, która dzięki Bogu może burzyć rady i wszelaką wysokość itd. (2 Kor. 10:5).

Wszyscy my mamy literaturę Prawdy paruzyjnej i epifanicznej, przez którą możemy odpowiedzieć na prawie wszystkie pytania, jakie mogą nam być stawiane w zakresie Prawdy. To jest bardzo dobre, że brat Jolly był pilny w zaopatrywaniu nas w pomocną literaturę. W tym jest wybitny powód do powiedzenia: „Boże błogosław jego pamięć”.

### SPOSOBY ŚWIADCZENIA

Mamy nadzieję, że świadczenie Prawdy będzie postępowało według tych samych ogólnych metod, które stosował brat Jolly. Mogą być otwarte nowe dziedziny, ale jest oczywistym, że każda dobra droga do służby powinna być użyta do rozpowszechniania poselstwa Prawdy. Wiemy, że brat Jolly był bardzo odważny, bardzo otwarty w wystąpieniach w różnych formach służby. Jest to widocznym np. z jego i siostry Jolly działalności w pracy kolporterskiej, nawet po tym, gdy urodziło się ich pierwsze dziecko i po doświadczeniu z statkiem. Bez wątplenia z tym wiązało się dużo samoofiary i dużo niewygód, jakie te doświadczenia za sobą pociągały, lecz oni mieli odwagę podążać naprzód z dziełem Prawdy, nie czekając aż ludzie przyjdą do nich z pytaniami dotyczącymi Prawdy, ale bojowi w swym stanowisku nieśli Prawdę drugim. Myślę, że zalecaliby nam podobne postępowanie w jakimkolwiek zakresie pracy, do której się angażujemy. Wzięcie udziału w różnych formach służby będzie najlepszym sposobem powiedzenia „Boże błogosław ich pamięć”.

### WZROST NAKŁADU CZASOPISM

Nakład PT i BS w USA i innych krajach mógłby wzrosnąć wielce. Moglibyśmy zdobyć o wiele więcej subskrypcji i nazwisk w celu bezpłatnych ochotniczych wysyłek, a tym samym powiększyć zasięg wydawnictwa. Brat Jolly często mówił, że ta sama praca, którą poświęca się na przygotowanie jednego nakładu BS mogłaby rozejść się w nakładzie dwukrotnie lub dziesięciokrotnie, lub stokrotnie większym, nie zabierając więcej czasu niż obecnie na przygo-

towanie artykułów. Ale wymagałoby to dodatkowej pomocy w wysyłaniu czasopism. Ufam, że Pan wzbudzi dodatkowych chętnych pomocników, jeśli będzie potrzeba. Jedną z tych rzeczy, o które brat Jolly się modlił, a ja w tym łączyłem się z nim było, by jakaś jednostka lub kilka osób zechciało podjąć w pełnym wymiarze godzin pracę kolporterską i strzelecką. On był na to przygotowany i my też jesteśmy gotowi udzielić daleko idącej pomocy każdemu, kto pragnie i może zorganizować taką pracę i ją podjąć. Tak więc każdy kto jest zainteresowany i mógłby poświęcić krótki lub dłuższy okres czasu, lub mniej więcej pełny czas, tej służbie, niech się skontaktuje z Domem Biblijnym. Osobom takim pomożemy w więcej niż połowie, by poczynić dla nich odpowiednie zarządzenia w celu rozpoczęcia i kontynuowania tej służby.

Chcielibyśmy także zachęcić do każdego dobrego wysiłku w służbie. Żyjemy w zmieniającym się świecie. Istnieją inne jeszcze formy służby, będące dzisiaj do dyspozycji, których nie było przed laty. Jednakże jakkolwiek to będzie rodzaj służby, każdy z nas powinien być coraz lepiej przygotowany do służenia innym z pilnością, odpowiednio do naszych zdolności i okazji.

Przykład brata Jolly'ego w poszukiwaniu, studiowaniu i zrozumieniu Prawdy oraz pilnym rozpowszechnianiu jej jest dobrym przykładem. Niektórzy z nas mogą potrzebować przygotowania się do wydania świadectwa w radiu, telewizji itd. Okazje w tym kierunku mogą mieć miejsce (jak już były) i w ten sposób można wielu ludzi zapoznać z poselstwem. Chcielibyśmy zachęcić każdy dobry wysiłek w kierunku świadczenia i jesteśmy skłonni przyjąć różne sugestie. To stanowisko służby, które mi Pan udzielił czuję, że sam nie mogę należycie spełnić. Nie odnoszę wrażenia, bym miał mądrość. Jestem zadowolony z mądrej rady braci: Russella, Johnsona i Jolly'ego oraz z dobrych, sugestii innych osób.

Ostatnio dużo więcej czasu spędziłem na kolanach, a to pomaga mi w uzyskiwaniu mądrości, siły i odwagi. My wszyscy powinniśmy mieć wypełnione modlitwą zdrowe życie. Odczuwam potrzebę dobrych propozycji i zaleceń braci. Ja na pewno pragnę rozważyć wszystko, co mogłoby być pomocne dla poparcia dzieła Prawdy, czy to będzie służba wewnętrzna dla braci, czy na zewnątrz Prawdy. Tak więc moi drodzy braterstwo pewne rzeczy należy rozważyć. Czuję, że było dobrą rzeczą omówić te sprawy z wami tutaj wspólnie i że nasz drogi brat Jolly postąpiłby podobnie, gdyby był na moim miejscu. Niech Bóg nas wszystkich razem błogosławi w dniach, które nadejdą.

---

## TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII NIEZALEŻNY DWUMIESIĘCZNIK RELIGIJNY WYDAWANY PRZEZ SWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Pismo to, wolne od sekt, organizacji i wyznań ludzkich lecz raczej przywiązane do Boga tak jak rozumie Jego Słowo, jest wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej udzielonej od Pana przez „wiernego Sługę”, jako podstawy dla wszelkiego dalszego rozwoju prawdy; w obronie zarządzeń czarteru i testamentu, które dał Pan przez „wiernego Sługę”, aby wiązały kontrolujące korporacje i towarzystwa między ludem w Prawdzie, a także w celu przedstawienia j obrony

rozwijającej się Prawdy epifanicznej, która jest pokarmem na czas słuszny dla ludu Pańskiego ze wszystkich klas i grup, tak jak Panu podoba się jej udzielać. Może ono być wysyłane bezpłatnie, podobnie jak za czasów br. Russella, dla biednych z ludu Pańskiego lub innych pragnących tego osób. Zamówienia i wpłaty prosimy kierować na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, 1 Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 63513-53391-136.